

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Krótka 6

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.
Telefon Nr 310.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny **JAKÓB BOJKO.**

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
półrocznie.**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Wszyscy ludowcy powinni mieć ile możności jedno
zgodne zapatrywanie na każdą sprawę polityczną.

W tym celu każdy ludowiec powinien czytać

„Przyjaciela Ludu“

jako jedyny organ Stronnictwa.

Ze Sejmu.

Ze terażniejsza sesja sejmowa przejdzie prawie bezowocnie, na to się zgadzają wszyscy, zgoda również prawie ogólna jest na to, że winni tu Rusini, bo całą sesję zagadali.

Nie wchodząc zupełnie w to, czy Rusini gadali potrzebnie lub niepotrzebnie, przyznać się musi, że sesja terażniejsza zeszła na gadaniu i że nie wiele z niej będzie realnego pożytku.

Z naszych postulatów także wiele się tu nie spełni, a reforma wyborcza też się nie doczeka w tym roku załatwienia. Widać tu namacalnie, że ten starzec zniedołężniały, Sejm kurjalny, Sejm przywilejów, powinien iść jak najprędzej na emeryturę, która mu się sprawiedliwie należy, a miejsce zaś jego powinien zająć Sejm wyszły z woli całego społeczeństwa i do pracy zdolny.

Na to się znowu tak prędko nie zanosi. Większość sejmowa dotychczasowa, zbankrutowani politycznie i ekonomicznie różni spadkobiercy wielkich rodów i imion, a także cała plejada konserwy, która się tem tylko poszczycić może, wie o tem dobrze, że panowanie jej kończy się, gdy tylko przyjdzie sprawiedliwe prawo wyborcze. A tym panom tak tam ciepło, tak swojsko i wygodnie, a tu przed nimi nieznana, niepewna, mro-

źna przyszłość. I nie ludzimy się — nie tak dawno przecież ludzie z tej sfery, patrząc na upadającą Ojczyznę, woleli ją stracić, aniżeli się wyrzec swoich przywilejów.

Reforma więc ustawy wyborczej idzie bardzo leniwo, pomimo, żeśmy jej kategorycznie żądali tak w pełnej Izbie, jak również w komisji i subkomitecie. Pomimo wniosków nagłych, petycji w tej sprawie nadsyłanych i pomimo, że wszystkie stronnictwa, nie wyłączając i konserwatystów, oświadczyły przez usta swych mowców, że niczego dusza ich tak bardzo nie pragnie, jak reformy wyborczej. Jedno tu tylko zachodzi ale i to duże ale.

Konserwa chce reformy, ale takiej, aby z niej wyjść cało, aby do istniejących kurji dodać jeszcze nowe, zmącić wodę, aby w niej jeszcze więcej ryb łowić.

Narodowa demokracja pożąda również reformy i to może bardziej, niż podtusiała panna młodziutkiego kawalera. Nie śmiecie się jednak. Ona chce, aby się sprawiedliwości stało zadość, chce więc dać prawo tym biednym uciśnionym, co go dotąd nie posiadali, a więc chce podzielić mandatami izby notaryalne, adwokackie i inne tym podobne instytucje uciśnione. Chce również suto obdzielić mandatami (7) niezachwianych przyjaciół chłopskich — żydów, przewagę w miastach mających, ale chłopów chce wygolić.

Sprawę traktuje na serjo, robi przecież więcej, urządza demonstracje, szle deputacje z »chłopów« złożone, ażeby wymownie zadokumentować, że lud przecież gwałtownie rwie się za projektem narodowo-dem., ratującym biedaków-adwokatów i notarjuszy.

I szli chłopiska, bo zapomniałem powiedzieć, jechali koleją, bo jak mówili złośliwi czy wtajemniczeni — kolej funkcjonowała bezpłatnie. Jak widzieć, wszystko się tym projektem rozczuliło.

I szli chłopci pod przewodnictwem p. Grabskiego, ażeby życzenia swoje przedstawić dru-

giemu wszechpolakowi p. Głabińskiemu i wyjawić mu tajemnice, o których obaj ci mężowie już dawno wiedzieli.

Szli jedni do marszałka i gdzieindziej, drudzy zaś zapytani, dlaczego nie idą, odpowiedzieli, że nie wiedzą, po co tam mają iść, a jeden z owych świadomych rzeczy »delegatów« zjadał smacznie kawałek chleba.

W gazetach i gazetkach roztrąbili, że Drewniak, Wiącek i Paduch stanowili taką straszliwą armję, że ludowcy, stojąc na kurytarzu, struchleli ze strachu, a poseł Stapiński płakał szczeremi łzami na Klubie, jak bóbr.

I chcąc być szczerym, przyznam się, że patrzeliśmy, ale z uczuciem politowania na tak marną robotę w tak ważnej sprawie, no, może i nadtem, że procesyjkę ową p. Paduch zamiast prowadzić np. na Kalwarję, prowadzi gdzieindziej, a przecież tam byłoby daleko rentowniej.

Patrzyliśmy z ubolewaniem, że jest jednak garstka chłopów, co za miskę soczewicy gotowa jest sprzedać swoje własne interesy i swych własnych braci. Nie myślę tu wcale nawracać braci chłopów, mających narodowo-demokrat. duszę, lecz podaję im i innym chłopom do wiadomości, iż ci sami aniołowie-opiekunowie w kilka dni po czułych całusach tak obficie rozdzielanych pomiędzy »swoich chłopów« prowadzili deputację żydów-szynkarzy do marszałka i namiestnika — deputację, która się domagała, a żeby konsensów na wyszynki nie udzielano gminom, tylko owym panom.

Toć przecie ci sami dobrodzieje, którzy celem ratowania mocarstwowego stanowiska Austrii, chcą koniecznie oddać na pastwę chłopu galicyjskiego przez zawarcie rumuńskich traktatów.

I wiecie wy chłopie, że owi Fice, Zdziebły, Sagany i inni tak straszliwie się przepełnili mądrością wszechpolską, że do dwóch czy trzech kolegów sejmowych wystosowali listy z żądaniem, aby się ani na krok ruszyć nie ważyli bez poradzenia się u nich. Czem się tak owi koledzy przejęli, iż postanowili na narod. dem. poczekać, jednak aż dotąd, aż ci unarodowią propinację dla żydów.

Ale wracam do rzeczy.

Nasz projekt reformy wyborczej jest naszym czytelnikom znany z »Przyjaciela«. Rusini podtrzymują swoje dawne projekty, żądające czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Komisja reformy wyborczej i jej nieodrodne dziecię — subkomitet teźże, schodziły się, radziły, wzywały nawet na swe posiedzenia przedstawiciela rządu i uchwały, iż to nowe prawo ma być tajne, bezpośrednie i powszechne. Tyle więc napracowały i to za dwie sesje sejmowe. Czy jeszcze zrobią co — zobaczmy.

Zdziwicie się, dlaczego tak napisałem, dlaczego zamiast podniety poleałem konewką zimnej wody. Rzecz prosta, pisząc to chciałem tylko podać do waszej wiadomości, jak sprawa stoi, aby przez to dowieść, że chcąc popchnąć sprawę naprzód, chcąc uzyskać to, czego dawno żądamy, trzeba nam podjąć walkę bezwzględna, ażeby po-

kazać tak bankrutującym szlacheicom, jak również wszechpolskim kuglarzom, iż jesteśmy i lekceważyć naszych słusznych żądań nikomu nie pozwolimy.

Wincenty Witos.

* * *

Do powyższych słów dodać jeszcze trzeba, że udało się stronie lewej Sejmu t. j. ludowcom demokratom i Rusinom, przegłosować w subkomitecie i na Komisji dla reformy wyborczej konserwatystów co do tak zwanej permanencji Komisji — to znaczy, że mimo, iż Sejm będzie w tych dniach odroczone i posłowie rozjadą się bez jakiejś uchwały, co będzie z reformą wyborczą — przecież Komisja i subkomitet będą mogły i bez Sejmu w ciągu roku obradować tak, aby na najbliższą sesję przyjść już z omówionymi zasadami i projektami.

Uchwała tej permanencji wymaga jeszcze zatwierdzenia przez pełną Izbę, ale ten los jej jest niepewny z dwu względów. Zawsze jeszcze jest w tym Sejmie konserwatystów więcej, niż wszystkich innych, jeśliby więc wszyscy oni stawali się na to posiedzenie, mogą niedopuszczyć do tej uchwały. Ponieważ jednak prawica w Sejmie często bardzo świeci pustkami — jest więc nadzieja, że uda się tę uchwałę przeprowadzić. Ale i tu grozi niebezpieczeństwo, by »wysoki rząd«, sprzyjający konserwie, widząc na co się zanosi, nie przyszedł jej z pomocą w ten sposób, że w chwili, gdy uchwała ta będzie na porządku dziennym i mieć będzie widoki przejścia — pan namiestnik w imieniu cesarza zapowie, że Sejm odracza.

Jak to będzie — zobaczmy. W każdym razie sprawa reformy wyborczej jest w niebezpieczeństwie i tylko zacięta nasza walka wiecowa i ustawiczny ruch petycyjny może ją popchnąć naprzód. Niech się »wysoki rząd« dowie, jak go za to kochamy i jak twardo stoimy przy naszym żądaniu powszechnego, równego bezpośredniego i tajnego prawa głosowania!

Jeszcze jedno z tej materji zanotować należy: Konserwatyści ruszyli się z własnym projektem, ale zamiast go uradzić uczciwie, poronili rzecz całą, bo przedłożyli zasady takie, które ni- byto dopuszczają do głosowania tych, co mają prawo głosu do parlamentu, ale równocześnie wprowadzili pluralne głosowanie t. j. żeby chłop miał jeden głos, a obszarnik kilka i w ten sposób chcą zabezpieczyć sobie znowu większość w Sejmie. O projekcie tym pomówimy jeszcze więcej.

Tymczasem notujemy z obrad innej Komisji gospodarstwa krajowego, że odesłana tam sprawa traktatów rumuńskich znalazła tam tylko połowiczne załatwienie. Konserwatyści nie chcą czynić przykrości rządowi i dlatego nie godzą się na własny swój w tej sprawie wniosek z przed dwu lat — który teraz podjęli ludowcy i za nim obstają. — Z Komisji przyjdzie ta dyskusja na pełny Sejm, ale niema widoków, by przeszła po naszej myśli, bo jeśli z konserwatystami złączą się posłowie z miast, to przegłosują ludowców, z którymi tyl-

ko Rusini idą w najostrzejszym pod tym względem kierunku, sprzeciwiając się traktatom i zalecając Kołu polskiemu, by przeciw traktatom głosowało w Radzie państwa.

Dużo także w tym tygodniu mówiło się w Sejmie o sprawach nauczycielskich. Z naszych zabierali głos posłowie Stapiński i Wasung, domagając się uczeiwych przepisów służbowych dla nauczycieli i zniesienia dwutypowych seminarjów.

Na wtorkowym posiedzeniu była sprawa propinacyjna. O rozdziale nowych koncesji objaśniał namiestnik, że dotychczas namiestnictwo żadnej takiej koncesji nie wydało. Muszą być one wydawane w jednym czasie — według jednego planu i z dopełnieniem przepisanych formalności; będzie to w pierwszej połowie czerwca 1910 r. Dlatego w pierwszej połowie, aby ci, którzy mają rozpocząć wykonywanie koncesji w r. 1911, mogli się przygotować pod względem urządzenia i aby był czas na rozstrzygnięcie rekursów. Rozdawanie koncesji nastąpi publicznie o tyle, że będzie wiadomem, do jakiego terminu wszyscy, którzy pragną koncesje uzyskać, mają zgłaszać się w starostwach.

O sprawie tej mówił także poseł Stapiński, żądając wezwania rządu, aby: 1) jak najściślej przestrzegał postanowień ustawy przemysłowej, przyznających gminie prawa oświadczenia się w sprawie udzielenia koncesji szynkarskiej, oraz aby nie udzielał koncesji wbrew opinii gminy; 2) aby przy udzielaniu koncesji szynkarskich dawał zastępstwo gminom, kółkom rolniczym, spółkom spożywczym i t. p. ciałom zbiorowym, aby odmawiał koncesji osobom, co do których zachodzi obawa, że koncesji szynkarskiej użyją na szkodę ogółu; 3) aby przy udzielaniu koncesji szynkarskich starał się zapewnić zamykanie szynków w niedziele i święta; 4) poleca się wydziałowi krajowemu, aby jak najbardziej czuwał nad tem, by wydawanie i wykonywanie koncesji szynkarskich nie przyniosło szkody ani moralnej, ani materialnej ludności i nie utrudniało postępu kulturalnego.

O szkodliwym wpływie karczem przemawiał także poseł Witos.

Z działalności reszty naszych posłów, prócz prac ich w Komisjach, należy wymienić z ostatniego tygodnia, wnioski:

Poseł Bis wniósł wniosek w sprawie budowy drogi Rozwadów-Majdan-Kolbuszowa przez Jamnicę do Grybowa i od Woliny przez Stroże do Rudnika,

W sprawie zniesienia koleczykowania nierogacizny w Nowosielsku i Jeżowie.

Poseł Bojko poparł petycję miasteczka Żabna w sprawie pobierania opłat od psów — poparł petycję Wielopola Moszczeńskiego (pow. dąbrowski) o zapomogę na szkołę.

Poseł Jedynak w sprawie utworzenia przystanku kolejowego w Lubzinie.

Poseł Ptak w sprawie założenia szkoły gospodyń wiejskich w powiecie krakowskim.

Poseł Szwed 1) Uznanie drogi powiatowej Połcharskiej, powiat Żywiec, za drogę krajową. 2) Zniesienie podatku klasowo-domowego od domów o jednej i dwu izbach mieszkalnych. 3) Zabudowanie potoków górskich w dorzeczu rzeki Soły i Skawy. 4) Budowa mostu na rzece Sole w Wieprzu. 5) Udzielenie zapomogi i pożyczki towarzystwu »Przyjaźń« w Cięcinie na budowę domu.

Poseł Styja postawił wniosek o zaprowadzenie sądów pokoju (rozjemczych). Wniósł petycję gmin: Tomice, Raków, Bachowice, Sosnowice o zapomogę jako dotkniętym klęską gradobicia, popierając je gorliwie. Wniósł petycję Wydziału Rady powiatowej wadowickiej w sprawie podniesienia dodatku drogowego. Petycję gminy Lanckorony o zaliczenie jej do liczby miast, objętych ustawą z d. 3. lipca 1896 roku. Interpelację do Wydziału krajowego i prośbę gminy o zbudowanie poczekalni w gminie Woźniki na kolei Trzebinia-Skawce.

Dnia 6 października przemawiał za usunięciem z porządku dziennego, a za odesłaniem do komisji administracyjnej sprawozdania z projektem tworzenia nowych starostw w Galicji, nie godząc się na oderwanie okręgu sądowego zatorskiego od powiatu wadowickiego, który to okręg projektowano przyłączyć do nowego powstać mającego starostwa w Oświęcimiu, w której to sprawie prezes Stapiński gorąco przemawiał, broniąc całości powiatu wadowickiego.

Nagły wniosek posła Jana Cielucha, postawiony na dniu 7 października w sprawie gradobicia w dniu 3 sierpnia i 19 września w powiecie grybowski.

W dniu 3-go sierpnia powstała niebywała burza gradowa w powiecie grybowski. Przechodząc pasem, zniszczyła doszczętnie wszystko, a grad dochodził do 800 grm. wagi.

Wielkiem szczęściem było, że działo się w południowej porze, kiedy ludzie i bydło ściągniętem było z pól do domu, bo na wypadek pozostania w polu — spowodowałby grad wypadki śmierci, czego najlepszym dowodem jest, że wszystka dzika zwierzyna wybitą została.

Taka sama burza gradowa połączona z ulewą nawiedziła tenże powiat dnia 19. września, niszcząc resztki niedobitków z dnia 3. sierpnia, a zasiewy ozime splukała do szczytu, zabierając ziemię, zostawiając tylko podglebie.

Wprawdzie na doniesienie Wysokiemu c. k. Namiestnictwu o rozmiarach klęski elementarnej z d. 3 sierpnia przeznaczono kwotę 4.000 koron, jednak kwota ta jest niczem wobec takiej klęski, a tembardziej że jak mi gminy donoszą, niesummiennie przez starostwo tamtejsze owe zapomogi rozdzielone były.

Lud tego powiatu jest w strasznej rozpacz, czekając ratunku z góry, bo przez 4 przedtem

Polecamy gorąco naszym rodakom

kolińską domieszke do kawy.

po sobie następujące lata ucierpiał wiele pod względem klęsk elem., ciesząc się nadzieją lepszej przyszłości, która 'go i tego roku tak strasznie zawiodła. To też występując w imieniu tejże ludności proszę Wysoki Sejm, aby raczył łaskawie przyznać na natchmiastowy ratunek dla tego powiatu znacniejszą kwotę, któraby dała możność egzystencji przez udzielenie pożyczki bezprocentowej, otrąb dla bydła, a ze względu na spóźnioną porę jesienną, zboża na zasiewy wiosenne.



Cele organizacji rolniczej.

Wniosek posła Stefczyka i tow. w sprawie wydania krajowej ustawy o zawodowej organizacji rolników.

Wysoki Sejmie!

Obecny stan rzeczy na polu zawodowej organizacji rolników w naszym kraju utrudnia w najwyższym stopniu skuteczną obronę i popieranie zawodowych interesów ludności rolniczej i rozwój krajowego rolnictwa. Istnieje w kraju kilka towarzystw rolniczych, które starają się objąć swą działalnością całokształt interesów zawodowych ludności rolniczej w całym kraju, a z których żadne nie jest w stanie zadania swego należycie spełniać. Żadne z nich bowiem nie może reprezentować interesów całego rolnictwa i ogółu ludności rolniczej, żadne z nich nie ma dostatecznych sił do wykonywania zbyt rozległych zadań, jakie sobie wytyczyło. Przeciwnie, działalność tych towarzystw w wieloraki sposób z sobą się krzyżuje, niema pomiędzy nimi odpowiedniego podziału pracy według specjalnych zadań i działów zawodowej pracy, a natomiast jest podział faktyczny podług stanów, narodowości i nawet partji politycznych. Dlatego w tej rozbieżnej pracy marnują się siły i środki naszego uboższego kraju.

W tych warunkach nie mamy i nie możemy mieć nawet dobrej znajomości rzeczywistych stosunków i potrzeb naszego rolnictwa, ponieważ każde towarzystwo działając w właściwej sobie sferze, stykając się tylko z pewnymi kołami ludności rolniczej, nie posiada wglądu w stosunki, potrzeby, zapatrywania i żądania ogółu ludności rolniczej.

Temu chaosowi w zakresie organizacji naszego rolnictwa, tej dezorganizacji sił ludności rolniczej należy czem rychlej kres położyć przez wytworzenie krajowej organizacji, któraby objęła ogół rolników zarówno większych jak i mniejszych i ogół zawodowych interesów ludności rolniczej, a przez to mogła być wyrazem ich wspólnych potrzeb i żądań wobec czynników państwowych i krajowych organizacji, która byłaby uzdolnioną do wprowadzenia i utrzymywania koniecznego ładu w pracy i współdziałania różnych towarzystw rolniczych, skupiała w swych rękach dostateczne środki i siły dla skutecznego popierania interesów krajowego rolnictwa, a mogła je rozdzielać i przeznaczać w sposób odpowiadający celowi i dający rękojmię najlepszego użytkowania.

Ażeby jednak krajowa organizacja mogła spełniać istotnie te zadania i być wyrazem potrzeb zapatrywań i żądań ogółu rolników, musi się opierać na odpowiednio urządzonych organizacjach powiatowych, obejmujących w obrębie swojego terytorjum również całokształt interesów zawodowych ludności rolniczej.

Tylko tym sposobem można związać osobliwie mniejszych rolników z krajową organizacją, tylko tym sposobem można im zapewnić słuszny wpływ, tylko tym sposobem można im ułatwić korzystanie z działalności krajowej organizacji. W powiatowych organizacjach musi leżeć punkt ciężkości całej zawodowej organizacji rolników, o ile chodzi o praktyczną działalność, dla skutecznego popierania pracy rolniczej. Dlatego wyposażenie tych powiatowych organizacji w potrzebne urządzenia, siły i środki, rozstrzygać będzie o skuteczności ich działania, o spełnieniu zadań, do jakich ta organizacja zawodowa byłaby powołana.

Jeżeli zaś ogół rolników ma być uprawniony do korzystania z pożytków takiej organizacji, to i obowiązki, które są nieodzownym warunkiem korzystania z praw, powinny być rozłożone w odpowiedni sposób na ogół rolników. Czy jednak stosunki w całym naszym kraju nadają się już obecnie do wprowadzenia wszędzie organizacji zawodowej rolników, tego nie chcemy przesądzać, owszem przypuszczamy, że w znacznej części naszego kraju okaże się może wskazanem oparcie powiatowej organizacji na współdziałaniu dobrowolnych stowarzyszeń rolniczych, w odpowiedni sposób w tym celu skoordynowanych.

Zresztą jednak także w tych częściach kraju, w których zaprowadzony zostałby obowiązkowy udział ogółu rolników w zawodowej organizacji, należałoby do jej najważniejszych zadań popierać w każdym okręgu powstawanie i rozwój dobrowolnych stowarzyszeń dla spełniania różnych szczegółowych zadań i czynności w zakresie stosunków rolniczych.

Coraz trudniejsze warunki, w jakich rolnictwo naszego kraju znalazło się wskutek niepomyślnego układu ekonomicznych stosunków i politycznych konjunktur, coraz poważniejsze niebez-

pieczeństwa, jakie z tego powodu grożą w dalszym ciągu rozwojowi naszego rolnictwa tak dalece, że najliczniejszą warstwę całego społeczeństwa doprowadzić mogą do zupełnej ruiny gospodarczej, wzywają nas do pośpiechu w rozwiązaniu powyższego problemu.

Zważywszy tedy powyższe okoliczności, wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w najkrótszym czasie, a w każdym razie na najbliższej sesji przedłożył Sejmowi do uchwały projekt krajowej ustawy o zawodowej organizacji rolników, opartej na następujących zasadach:

II. Celem zawodowej organizacji rolników jest zastępowanie, bronienie i popieranie zawodowych interesów ludności rolniczej w każdym kierunku a w szczególności:

a) współdziałanie z władzami krajowymi państwowymi przy wykonywaniu ustaw i innych przepisów, odnoszących się do stosunków rolniczych w kraju — jako też wypowiadanie opinii i przedkładanie wniosków co do wydania albo zmiany przepisów prawnych lub zarządzeń administracyjnych, które dotyczą potrzeb rolnictwa jako też zawodowych interesów ludności rolniczej;

b) zarządzanie funduszami państwowymi i krajowymi, przeznaczonymi na potrzeby rolnictwa krajowego, rozdział ich i czuwanie nad ich właściwym użyciem;

c) badanie stosunków rolniczych zwłaszcza przez zbieranie i publikowanie dat statystycznych;

d) krzewienie i popularyzowanie wiedzy rolniczej wśród najszerszych warstw ludności rolniczej przy pomocy odpowiednich zakładów rolniczych i innych środków ułatwiających zastosowanie zdobyczy naukowych dla praktyki rolniczej;

e) popieranie rozwoju i działalności rolniczych Spółek zarobkowo-gospodarczych jakoteż towarzystw i instytucji rolniczych, które bądźto służą ogólnym interesom rolnictwa i ludności rolniczej, bądź też zajmują się wybranymi gałęziami produkcji rolniczej albo leśnej;

f) organizowanie pomocy prawnej w zakresie stosunków rolniczych, zwłaszcza w tym celu, aby szerszym warstwom rolników ułatwić korzystanie z urzędów agrarnych (dla kredytu hipotecznego, włości rentowych, meljoracji, komasacji i t. p.);

g) wywieranie wpływu na urządzenia i czynności targowe, giełdowe i wogóle dotyczące handlu towarami i wytworami rolniczymi.

III. Krajowa organizacja ma obejmować ogół rolników zarówno większych jak i mniejszych we wszystkich stopniach organizacji, zapewnić im wpływ odpowiedni do ich siły gospodarczej.

IV. Podstawą krajowej organizacji mają być powiatowe organizacje, oparte bądźto na obowiązkowym udziale (ogółu) rolników w powiatowej organizacji, bądź też na dobrowolnych związkach powiatowych.

Zasada obowiązkowej organizacji powiatowej ma być przeprowadzoną w tych częściach kraju, w których miarodajne czynniki, reprezentujące obecnie interesy ludności rolniczej za tem się oświadczą. W innych częściach kraju ma być utrzymana zasada dobrowolnej organizacji z uwzględnieniem fakultatywnego przeobrażenia się dobrowolnych związków w obowiązkowe organizacje powiatowe, o ile tego interesowane koła ludności rolniczej będą się domagać, a Sejm swą uchwałą tę zmianę zatwierdzi.

V. W naczelnych organach krajowej organizacji mają być reprezentowane przede wszystkim powiatowe organizacje rolników przy współdziałaniu przedstawicieli Sejmu, Wydziału krajowego i c. k. Rządu.

Wnioskodawca: *Stefczyk.*

Stapiński, Bernadzikowski, Kędzior, Cipaer, Wasung, Długosz, Cieluch, Witos, Ptak, Kręzel, Bojko, Skotyszewski, Lewakowski, Bis, Jedynak, Myjak, Żardecki.

Dokładne uzasadnienie potrzeby takiej organizacji mają czytelnicy w broszurze dra Stefczyka, którą w »Przyjacielu« przedrukujemy.

5¹/₂%

daje

Bank parcelacyjny we Lwowie

od wkładek oszczędności mniejszych, a od wyższych płaci większy procent wedle umowy z Dyrekcją. Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Pijaństwo prowadzi do zguby zdrowia i majątku. Unikajmy pijaństwa jak nieszczęścia.

Traktaty handlowe w Sejmie.

(Dalszy ciąg przemówienia posła Stapińskiego)

Przyznam się dalej otwarcie, że i to jest dla nas pilne — że chcielibyśmy raz nareszcie wiedzieć, gdzie my właściwie стоимy, bo rzeczywiście dzieją się w naszej polityce takie rzeczy i tośmy obserwowali także w Kole, że rzecznicy konserwatywni, rzecznicy większych agrarjuszów, którzy do nas wołali: »łączcie się rolnicy wielcy i mali!« — wtedy, kiedy przyszła sprawa par excellence agrarna opuścili nas i sami głosowali za traktatami. Otóż chcielibyśmy wiedzieć, czy to zjawisko odpowiada tej większości konserwatywnej, czy ono się powtórzy, czy my mali agrarjusze możemy liczyć na pomoc większych agrarjuszów wtedy, gdy chodzi o taką kwestję życia i śmierci

rolnictwa naszego, jak wywóz i sprzedaż naszego bydła i nierogacizny.

Potrzeba nam tego dla orientacji, bo znajdujemy się teraz wszyscy w okresie przecobrażenia się stosunków, w chaosie wytwarzania się nowych stronictw, nowych konjunktur politycznych, więc jak najrychlej chcielibyśmy wiedzieć, gdzie my z naszymi chłopskimi interesami agrarnymi mamy szukać pomocy i poparcia. I nikt tego usprawiedliwić nie potrafi i w naszej głowie to się pomieścić nie może, żeby Galicja, kraj, który wyłącznie na rolnictwie opiera wszystkie swoje podatki, dodatki i ciężary, była istotnie za traktatami. To byłoby dla nas urąganiem ze zdrowego rozsądku i dlatego chcemy wiedzieć, czy istotnie w tym kraju jeszcze zdrowy rozsądek i interes namacalny i jasny jak słońce rozstrzyga o polityce, czy też inne pobudki.

My poprostu truchlejemy, gdy słyszymy takie zdanie, jak, że trzeba być za traktatami, bo w przeciwnym razie i te rekompensaty, jakie rząd daje, gotowe nam się nie dostać. (Głos: więc to jałmużna!).

Jeżeli w tym kraju rolniczym, gdzie nasza produkcja nierogacizny — jak to przyznają c. k. rzecznicy, a czemu nie zaprzeczył p. Zaleski — ponosi nieuniknione szkody i gdzie tak samo hodowla bydła u większych i mniejszych rolników ponosi straty — jeżeli w tym kraju straty nasze z powodu traktatów obliczymy na 10 do 20 milionów rocznie — a jak dalej wykażę, straty te idą w nieobliczalne miliony, to rekompensate w kwocie półtora miliona trzeba nazwać drwinami, a nie rekompensatą! (Brawa i oklaski). Muszę mimochodem zaznaczyć, że dotychczas postępuje się w ten sposób, iż rząd ogłasza wprawdzie, iż sprasza konferencję w sprawie traktatów, wymienia nazwiska, ale stwierdzam, że nie sprasza faktycznie tych ludzi, których potem w komunikatach wymienia. Byłem dwa razy wymieniony, jako członek subkomitetu i jako członek wybrany poprzednio do konferencji z ramienia »Centralstelle«, ale dotychczas ani na jedno posiedzenie prezydenta ministrów nie miałem zaproszenia ani zawiadomienia. To stwierdzam, żeby zamarkować, jak rząd postępuje, aby się pozbyć tych, którzy są przeciw traktatom i aby na stronę ich usunąć. (P. Stefczyk: Słuchajcie! Słuchajcie!) Powiedziałem, że półtora miliona nie jest żadną rekompensatą, bo jeżeli obliczamy, że na samej nierogaciznie straty wynoszą 15 do 20 milionów, a na bydło 5 do 10 milionów, to nie obejmuje to całości naszych strat.

Wszakże dzisiejszy stan naszej hodowli nie jest bynajmniej ostatnim wyrazem gospodarki naszej. Chcemy iść naprzód, wszakże jesteśmy dopiero w zaraniu naszej gospodarki hodowlanej, możemy hodować i więcej bydła i w lepszej niż obecnie jakości. Ale jeżeli się nam za pomocą traktatów tamuje drogę do tego rozwoju kultury hodowlanej na przyszłość, to wyrządza nam się straty nieobliczalne. (P. Stefczyk: Doskonale!).

Proszę Wysokiej Izby, trzeba powiedzieć sobie, że tam, gdzie szkoda wynosi jakieś niewiado-

me x, gdzie się odcina cały nasz dalszy rozwój i psuje całą naszą kalkulację gospodarczą na dziś i na jutro, bo w tem państwie nie możemy wywozić bydła guzieindziej jak tylko na zachód do Austrii — tam w tych warunkach nazywać ochłap drobiazg 1½ milionowy rekompensatą jest chyba bolesną ironią!

Dlatego sprawa nasza jest pilna, bo jeżeli mówi się ludności: Nie bójcie się traktatów, nie lękajcie się, nie się złego nie stanie, dostaniecie półtora miliona! to ja to uważam za zatrucie zdrowego rozsądku chłopskiego. (P. Stefczyk: Tak, to prawda!). Za usypianie sumienia chłopca, za odrebywanie mu ręki, żeby nie był zdolny do własnej obrony. Pragniemy tedy, żeby Sejm potępił tę agitację i to podpowiadanie chłopu, jakie się dzieje i ludność od tej demoralizacji uwolnił.

Wniosek nasz jest nagłym jeszcze i z tego względu: Panowie chcecie go odesłać do Komisji, aby radziła nad tem, a ja już wiem w jakim kierunku. Jeżeli chcecie tylko powtórzyć uchwałę, to nie macie nad czem radzić.

Więc takie straszenie nas, to jest straszenie dzieci kominiarzem (Brawa). Owszem, niech rząd austriacki widzi, że pojeliśmy nasz interes i że go będziemy aż do ostatnich sił bronić, a myślę, że w każdym razie ten, kto tak silnie się broni, powinien zasłużyć na uwzględnienie, bo broni się na gruncie poczucia słuszności swej sprawy.

Otóż uważam rzecz za nagłą i z tego względu, ażebyśmy dzisiejszą uchwałą dali rządowi i rolnikom w innych krajach państwa dowód, że Galicja stoi niezłomnie przy tem przekonaniu, że szkody są tak wielkie, iż ich żadna rekompensata nie wyrówna. Uchwaleniem tego wniosku dadamy rolnikom w innych krajach (Sejmach) otuchy, ażeby równie silne stanowisko zajęły. (Brawa) A jeżeli wszyscy rolnicy pójdą naprawdę razem, to ta rekompensata — ten ochłap — będzie innym, aniżeli wówczas, gdy się sprawa przewlecze i ostatecznie byle jak załatwi.

Nagłąca też jest rzeczą, ażebyśmy sprawę zaraz tu załatwili, bo jeśli Panowie żądacie od nas małych rolników zaniechania pustej agitacji i przystąpienia do pracy realnej, jeżeli chcecie zgody i porządku społecznego w kraju, to wiedźcie, że porządek ten można zrobić tylko w ten sposób, jeżeli się mnóstwo krzywd naprawi, jeżeli się mnóstwo braków załatwi, jeżeli się ludność zgotuje lepszą egzystencję. (Brawa i oklaski) W dzisiejszych atoli warunkach, gdy chłop chodzi jak obłąkany, gdy z powodu kilku lat nierodzaju zabrnął w dług bez końca, gdy Kasy Reiffeisena puste, Kasy Zaliczkowe puste, Kasy Oszczędności puste, gdzie wszystko rozpożyczone, ażeby chłop mógł tylko dalej żyć — w tych warunkach mówić o uspokojeniu kraju i o porządku społecznym, rzecz poprostu daremna. Jeżeli ma być spokój, to trzeba utrwalić podstawy egzystencji chłopca — a jakże je utrwalicie, jeżeli przeciwnie znajdujecie je przez podcięcie tej gałęzi produkcji rolnej, która jest jedynym źródłem i podstawą dochodu. Jeżeli chcecie apelować do nas, abyśmy byli spokojni, a równocześnie po-

stępowaniem swem chcielibyście odebrać wszelką nadzieję lepszej przyszłości — to próżne wszelkie mówienia o spokoju i zgodzie.

Chcielibyśmy także, ażeby uchwałą swoją Sejm przyprowadził rząd austriacki do opamiętania, ażeby rząd austriacki widział i zrozumieć zechciał, że mu ani Rumunia, ani Serbia czy Bułgaria nie pomogą, jeśli zrujnuje własnych obywateli, (Brawa i oklaski) że tamte armje w potrzebie nie wystarczą, jeśli w kraju będzie głód i jeśli rozniesie się hasło: niech się dzieje, co chce, bo tu dalej wytrzymać niepodobna!

(Dok. nast.)

Ostrzeżenie!

Zwracamy uwagę wszystkich Przyjaciół, że założony niedawno w Krakowie (w Rynku) Bank, zwący się »Bankiem parcelacyjnym« — niema nic wspólnego z naszym Bankiem parcelacyjnym we Lwowie i nie pozostaje, tak jak lwowski, pod kontrolą mężów zaufania i posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego — lud więc nie powinien zwracać się do niego z takim zaufaniem jak do lwowskiego Banku parcelacyjnego.

Procesy strasznie niszczą chłopów. Unikajmy procesów. „Lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces.“

Wezwanie do Braci!

W niedzielę dnia 17 b. m. prastary Kraków składać będzie hołd nieśmiertelnemu Juljuszowi Słowackiemu, którego setną rocznicę urodzin obchodzi w tym roku cała Polska uroczystym jubileuszem.

Dusza tego narodu i miłość i nadzieje wszystkie: lud wiejski nie pozostanie w tym dniu na uboczu, a społem z innymi warstwami pokłoni się Wielkiemu Duchowi, wiedząc, że On obok Mickiewicza i Kościuszki najgoręcej tę brać siermiężną umiłował i serce swe dlań wyśpiewał w precudnych wierszach swoich.

Nigdy nie zapomni wieś polska Słowackiemu tych jego zaklęć:

— — — „niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec“

ani tych słów synowskiej miłości:

„Polski lud to ojciec twój!“

ani tych przysiąg ludowi na wierną służbę i zwycięstwo nie zapomni:

— — „lud mój
Gdy zechce kochać — ja mu dam łabędzie
Głosy, żeby miłość swoją śpiewał,
Kiedy kłąć zechce — przezemnie kłąć będzie;
Gdy zechce płonąć — ja będę rozgrzewał
Powiodę tam, gdzie Bóg — w bezmiar — wszędzie.

W me imię będzie krew i łzy wylewał!
Moja chorągiew go nigdy nie zdradzi,
W dzień jako słońce, w noc jak żar prowadzi!“

Więc pod tę chorągiew Juljuszową, co wolność głosi wszystkim, a w walce o światło, w walce o prawo i prawdę w pierwszym idzie szeregu, pod tę chorągiew pomknijmy wszyscy, cośmy ukochali Jego wielką w pieśniach tych zakletą Duszę, a wraz z nią i tę świętą sprawę ludową — nadzieję i zorzę naszej wolności!

Pod tą chorągwią Juljuszową, co „w dzień jako słońce, w nocy jak żar prowadzi“, stańmy wszyscy w dniu Jego świętecznym, by zaświadczyć, żeśmy Ducha Jego zrozumieli, i Serce Jego pokochali, żeśmy myślom Jego pozostali wierni i w czyn je teraz przetapiamy, w czyn mocarny, co skruszy kajdany...

Wezwanie to do Ciebie Ludu ślemy. Przybywaj z pokłonem Wielkiemu Mistrzowi słowa, Duchowemu Wodzowi Narodu!

* * *

W niedzielę 17 października b. r. punkt zborny przy ulicy Szpitalnej pod Teatrem miejskim między godziną 8-mą a 9-tą rano, poczem nabożeństwo w kościele Marjackim i uroczysty pochód na Wawel — przemówienia — z powrotem pod kościół św. Anny, złożenie wieńców u stóp tablicy Słowackiego.

Popołudniu zwiędzanie pamiątek po Słowackim bezpłatnie; o godz. 3 popoł. przedstawienie w Teatrze ludowym, złożone z wyjątków z dzieł Słowackiego. Bilety siedzące od 35 halerzy począwszy aż do korony a po 10 hal. stojące nabywać można u komitetowych przez cały ranek.

Obiad dostać można będzie za tanie pieniądze w jałdodajniach, które wskażą komitetowi.

Prosimy, aby każda gmina przyniosła ze sobą wiasek z polnych kwiatów i sośniny z napisem nazwy wsi w środku. Wianki te niesione będą w pochodzie, a potem złożone w kościele św. Anny.

Wcześniejsze zgłoszenia przybycia nadsyłać należy na ręce p. Marji Siedleckiej (Kraków, Szpitalna 7).

Oszczędzajcie

a oszczędności swoje składajcie tylko
w Banku parcelacyjnym we Lwowie
gdzie wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż gdzieindziej.

Ze Zgromadzeń.

Łętowice (pow. Brzesko). W ubiegłą niedzielę odbył się u nas wielki wiec publiczny, na który przybyli dwaj parlamentarni posłowie-ludowcy p. Olszewski i ks. dr Żyguliński. Sama zapowiedź przybycia tych dwóch posłów, spowodowała, że olbrzymia ilość włościan, nawet z dalekich wsi wybrała się na wiec. I mimo deszczu, który prawie bez przerwy padał przez całą niedzielę, zjawili się na zgromadzeniu włościanie z Bogumiłowic, Wojnicz, Mikołajowic, Zakrzowa, Ostrowa i t. d. Pierwszy zabrał głos ks. dr Żyguliński

W rzeczowym wywodzie omówił pracę parlamentarną ludowców i krecią robotę wszechpolską. — Następnie poseł Olszewski przedstawił doniosłą dla chłopów sprawę traktatów handlowych, przy czem nie omieszkał wskazać na obłudną politykę wszechpolską. Jako trzeci mowca wiecowy wystąpił p. Piotr Dzierwa z Krakowa, delegat »Wisły«, który w wymownych słowach cyframi wykazywał zgubne skutki ubezpieczenia się w szlacheckiej »Florjance« i przedstawił korzyści ubezpieczenia się w ludowej asekuracji »Wiśle«. Przemówienia referentów przyjmowano burzliwymi oklaskami. Po dyskusji, w której zabierało głos wielu włościan, uchwalono posłom ludowym i prezesowi Stapińskiemu wotum zaufania. Powzięto również kilka innych uchwał, doniesłego dla ludu znaczenia.

Uczestnik.

Polomyja (pow. Strzyżów). Dnia 10 b. m. odbył się tu zapowiedziany wiec. Poseł sejmowy Wasung z powodu bardzo ważnych spraw nie przybył, nadesłał jednak zupełnie wyczerpujące usprawiedliwienie. Zgromadzeni uznali słuszne powody, dla których p. Wasung nie mógł przybyć. (Przybył jednak poseł do parlamentu Harnek). Wiec miał odbyć się pod gołym niebem. Z powodu jednak niepogody, odbył się na boisku u Jana Pileckiego.

Zgromadzenie zagał p. Jan Tepper, naucz. z Palikówki. Przewodniczącym obrano jednogłośnie, na wniosek p. Teppera, miejscowego proboszcza, zastępcą p. J. Pileckiego, a sekretarzem Józefa Koczaba z Wyźnego. — Zgromadzonych było około 200 ludzi. Byli nawet ze wsi sąsiednich: z Wyźnego, Baryczki, Niebylca, Żarnowej, Glinika.

Po zagajeniu zabrał głos poseł Harnek i nadzwyczaj jasno i zrozumiale zdał sprawozdanie poselskie, omawiając różne sprawy. Najbardziej interesowała ludność »asekuracja życiowa«, którą dokładnie opowiedział p. poseł i wskazał dokumentnie, jakby to nasz lud był srodze pokrzywdzonym. To też wszyscy zawołali: nie chcemy takiej ustawy! Niech nas Bóg od niej uchwali! — Również omawiał p. poseł »traktaty handlowe« i wykazał, jak to nasi posłowie ludowi tak okropnie walczą przeciw wprowadzeniu traktatów. Wyjaśnił również p. Tepper, które to stronnictwo popiera i chce owych traktatów. Są to panowie wszechpolacy, którzy chcą lud zbałamucić, aby tylko sobie dobrze zrobić. Skreślił również program Stron. Ludowego i wykazał, że tu chłopci powinni się łączyć.

Następnie zabrał głos p. Tepper, który dokładnie omówił złe skutki »traktatów handlowych« i wykazał, dlaczego nasi posłowie ludowi tak okropnie walczą przeciw wprowadzeniu traktatów. Wyjaśnił również p. Tepper, które to stronnictwo popiera i chce owych traktatów. Są to panowie wszechpolacy, którzy chcą lud zbałamucić, aby tylko sobie dobrze zrobić. Skreślił również program Stron. Ludowego i wykazał, że tu chłopci powinni się łączyć.

Następnie zabrał głos p. Wiktor Błażewski, naucz. z Borku nowego (pow. Rzeszów) i omawiał spółki mleczarskie. Nieznane to były sprawy dla zgromadzonych, to też zgromadzeni słuchali z zajęciem. Obliczał, jakie dochody i pożytek jest

z zakładania mleczarni, i zachęcał do założenia w Polomyji mleczarni spółkowej. Zainteresowanie było tak wielkie, że rozwinęła się dość długa dyskusja, w której zabierali głos: ks. proboszcz, p. Tepper i wielu innych.

Po referacie p. Błażewskiego, omawiał sprawę »organizacji handlu bydła i trzody«, tej ważnej gałęzi gospodarstwa naszego rolnika, p. Tepper z Palikówki i p. Jasnosz, którego, jako delegata wysłało biuro handl. c. k. Tow. roln. z Krakowa. Widać było po twarzach zebranych chęć wyzbycia się już raz tej pańszczyzny »świńskiej«, jaką uprawiają handlarze.

Na zakończenie przemówił pięknie ks. proboszcz i wykazał dobre skutki pracy posła Harnka i posłów Stronnict. Lud. Podziękował za pracę i prosił, aby posłowie ludowi i nadal z takim pożytkiem dla ludu pracowali. Opowiedział też ks. proboszcz, jak to poseł Wasung serdecznie we Lwowie przyjął tutejszą deputację i jak z całej siły się stara razem z posłem Stapińskim o drogę dla gmin, a zgromadzeni wszyscy krzyknęli: niech żyje p. Harnek, Wasung i Stapiński. Wyrażono też zaufanie posłowi Harnkowi i Wasungowi.

Również poseł Harnek w imieniu ludu podziękował panom nauczycielom Tepperowi i Błażewskiemu za ich pracę i trudy, bo z obcych powiatów przybyli, jak również p. Jasnoszowi.

Na tem zgromadzenie zakończono.

Józef Koczab z Wyźnego.

Raławice (powiat Gorlice). W niedzielę dnia 3. października b. r. zwołał poseł Madej zgromadzenie publiczne do naszej gminy celem zdania sprawozdania z działalności poselskiej do kancelarii gminnej. Zgromadzili się wyborcy z okolicznych gmin. Zgromadzenie zagał Paweł Firszt, którego jednogłośnie wybrano przewodniczącym. Zastępował Walenty Sandecki z Binarowej, sekretarzował Jan Bugno z Bugaja. Poseł Madej, zabrawszy głos, wyjaśnił program Stronnictwa Ludowego i działalność posłów ludowych w parlamencie. Zabierali głos: Fr. Gabański ze Serzyn, Walenty Sandecki z Binarowej, Michał Konieczny z Wróblowej, Jędrzej Ryba z Rozenbarku i inni. Uchwalono rezolucje: 1) żądanie reformy wyborczej, czteroprzymiotnikowej do Sejmu krajowego, Rad powiatowych i Rad gminnych; 2) protest przeciw traktatom handlowym z Rumunją; 3) domaganie się zniesienia akcyzy od bydła dorzniętego z konieczności; 4) protest przeciw obecnemu projektowi o ubezpieczeniu na starość; 5) możliwość podwyższenia podatku od wódki, a zniesienie podatku domowo-klasowego od jedno i dwuizbowych domów; 6) zniesienie bonifikacji gorzelnianych i wiele innych, które jednogłośnie zgromadzenie uchwaliło. W końcu uchwalono wotum zaufania swemu posłowi Madejowi, prezesowi Stapińskiemu i całemu Klubowi ludowców.

Jan Bugno, sekretarz.

Zagórze (pow. Pilzno). Dnia 9 b. m. odbyło się u nas zgromadzenie gospodarzy dwu gmin: Dęborzyna i Zagórze. Głównym celem zgromadzenia było utworzenie komitetów gminnych P. S. L. Zgromadzenie zagał w dłuższem przemó-

wieniu p. Franciszek Wielgus, wykazując zgromadzoną potrzebę silnej organizacji pod sztandarem P. S. L. i tworzenia komitetów gminnych. — Przewodniczącym wybrano Jana Kurka ze Zagórze, sekretarzem Władysław Stolarski. P. Franc. Wielgus zdał sprawozdanie z ostatniego posiedzenia komitetu powiatowego w Pilźnie — następnie podzielił się wrażeniami z wystawy rolniczej, odbytej w dniach 28 i 29 września b. r. w Brzostku, w końcu omówił obszernie szereg spraw ekonomicznych i politycznych, dotyczących włościaństwa. W dyskusji zabierało głos wielu włościan, poczem uchwalono szereg rezolucji, mianowicie: 1) w sprawie czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej do Sejmu i Rad powiatowych; 2) w sprawie zniesienia niższych seminarijów nauczycielskich; 3) w sprawie traktatów handlowych ze Serbją i Rumunją; 4) w sprawie niedopuszczenia do ustawy o niepodzielności gruntów; 5) w sprawie niedopuszczenia do ustawy w obecnym przedłożeniu o przymusowym ubezpieczeniu na starość. W końcu przystąpiono do wyboru zarządów komitetów gminnych. W gminie Zagórze przewodniczącym komitetu wybrano: Jana Kurka, zastępcą Marcina Maciejkę, sekretarzem: Władysława Stolarskiego. Dla gminy Dęborzyna przewodniczącym komitetu wybrano: Józefa Maziarkę, zastępcą: Walentego Lisa, sekretarzem: Jakóba Maziarkę.

Władysław Stolarski,

sekretarz zgromadzenia.

Limanowa. W dniu 10 października b. r. składał u nas wszechpolski poseł Ptaś sprawozdanie. Przedewszystkiem mowa pana posła była niejako wykładem uniwersyteckim macherstw wszechniemiecko-wszechpolskich. Z całym zapałem wyłożył nam wszechniemiecko-wszechpolskie braterstwo broni z Niemcami całego Koła polskiego prócz ludowców. Otóż wyluszczył nam cel tego braterstwa z Niemcami, mianowicie utrzymanie rządu Bienerta. Powiedział nam przytem, że nie może Koło polskie trzymać z Unją słowiańską, ponieważ Unja słowiańska dąży do obalenia rządu Bienerta, a celem i wytyczną drogą dla Koła polskiego jest utrzymanie rządu, jakkolwiek on jest i choćby był najgorszy, to go Koło polskie popierać będzie z obawy, aby po nim gorszy nie przyszedł.

Nazwał przytem posłów Szusterszica, Chocia i Kramarza zwarjowanymi Słowianami. Przyparty do muru przez p. Posadzkiego, kandydata notarialnego, poco Koło polskie tak rząd podtrzymuje, gdy ten rząd ciągle z szkodliwymi projektami dla Galicji występuje — zapomniał pan poseł języka, a jego przyjaciel p. Młodzik, adwokat, powiedział, że niema takiej szkody, którejby zapłacić nie można było. Powiedział, iż rząd zobowiązał się dać Galicji stosowne a nawet wyższe odszkodowanie, ale kiedy i wiele, to nie powiedział. Następnie Stanisław Król z Roztoki interpelował posła Ptasia, dlaczego wbrew woli wyborców, którzy mu publicznie oświadczyli na wiecu w Lukowicy, aby głosował przeciw traktatom, on głosował za traktatami. Odpowiedział p. Ptaś, iż uczynił to z obawy, aby rząd parla-

mentu nie rozwiązał. Na sali powstał szmer i dały się słyszeć wykrzykniki: bo by mu dziesiątki przypadły, gdyby rząd Radę państwa rozwiązał, a onby już pewno drugi raz obrany nie był. Następnie, gdy się pojawił wniosek o wotum nieufności dla takiego posła, odpowiedział p. Ptaś, że nie ma nic przeciw temu, chociaż mu wotum nieufności uchwałą. W końcu powiedział nam poseł Ptaś, że wódka byłaby w zeszłym, t. j. 1908 r. podrożała, a tę nadwyżkę byłyby dostały kraje, tylko się Unja słowiańska temu sprzeciwiła, chociaż on za podrożeniem głosował, bo kraje mają mało funduszków. A my wiemy dobrze, jak nad tem przedłożeniem płakał, krzycząc, że przez podrożenie stracą miasta. Tak jak gdyby był posłem z miejskiego okręgu. Ale trudno — poseł widocznie zatracił pamięć. A kiedy pan Janik postawił wniosek o wotum ufności dla posła Ptasia, nikt tego nie słyszał, aż podpisany zawołał: Kto daje wotum ufności posłowi Ptasiewi — niech podniesie rękę do góry! wówczas dziewięciu podniosło ręce i dziesiąty, żyd Weinfeld — podniósł obydwie ręce. Nadmienić wypada, że chociaż który włościanin zażądał głosu, to najeci macherzy wszechpolscy krzyżeli i nie pozwolili mówić. Charakterystycznym jest, że wszechpolskom samym to wolno gardłować, a komu innemu nie dadzą dojść do słowa. Takie to było zgromadzenie i takie wotum »zaufania«.

Walenty Kuna ze Starejwsi.

Każdy

włościanin powinien pamiętać i powtarzać to drugim, że swoje budynki i dobytek od ognia a ziemioplody od gradu powinien ubezpieczać **tylko wyłącznie we**

„Wiśle“

jedynej i prawdziwie ludowej asekuracji.

Kim są wszechpolski?

Znacie zapewne mili gospodarze bajeczkę o tej żabie, co to jak zobaczyła jak kowal konia kuje, w kilku skokach była przy kowalu i nadstawiała swoją nogę. Takiej żabie słusznie powiecie: »A ty tu czego szukasz gadzie?« i śmiałyście się z takiego, coby wam rozповідаł o tem, że i żabę okuć trzeba.

A przecież są tacy, co słuchają, jak ktoś trzy po trzy im plecie, są tacy, co się nie śmieją, gdy im wszechpolski z miasta zaczną rozpowiadać, jak to oni chłopu dobrze życzą i co to oni dla chłopu już zrobili, bo na ten przykład przecież postarali się o zniesienie kolczykowania świń.

Wieleby o tem mówić, ale niechby już i tak było, niechby nawet naprawdę i wszystko dziś dla chłopu zrobili wszechpolski, to jeszczeby to było nie wiele.

Jeżeli mili gospodarze ktoś buduje drogę i zrobił już jedną i drugą milę, a skoro już z ro-

botą jest przy samym końcu, ktoś inny przyjdzie, położy kilka kamieni i skończywszy powie, że to jego zasługa cała ta droga. Prawda, że się na niego oburzycie? Bo i co to byłoby za gadanie niemądre! Zapytalibyście go słusznie: »A tamto wszystko«, co tamten wymurował, to nie?« I dlatego, gdyby wszechpolaki nawet naprawdę coś dla chłopa zrobili i powiedzieli potem, że to ich dzieło — mówiliby tak samo nieprawdę. Ale tak nie jest! Jeszcze daleko do tego, żeby wszechpolaki mieli naprawdę coś dla chłopa zrobić. I nie może być inaczej.

Kraj, mili gospodarze, to tak jak wielka zagroda, w której dwóch mieszka koło siebie, a to miasto i wieś. Z nich każdy ma swoje interesy i zdawałoby się, że się oni obydwaj ciągle się kłócą, a oni tylko pilnują swoich interesów. I im lepiej każdy swego strzeże, tem jest lepiej w zagrodzie, to jest w kraju.

A powiedcież teraz sami, czy może być tak, żeby jeden człowiek brał na swoją głowę interesy obydwóch sąsiadów. Przecież jeden ma inne i drugi inne sprawy swoje.

Kto więc pilnuje interesów miasta, a potem przyjdzie do chłopa i powie mu: »Wiesz co chłopku, ja i twego będę bronił« — ten będzie mówił źle i nie będzie chłopskiego bronił, jeno »chłopskiego patrzył«. »Hejże« odpowiecie mu, »idźże skądś przyszedł, bo my tu swoich mamy, co za nas się nacierpieli i naponiewierali, tych nie opuścimy, bośmy ich serca już wypróbowali, a was nie znamy!«

Bo taki porządek na świecie, że każdy swego bronić, a sąsiadowego patrzeć nie powinien, żeby — jak się to wszystko zrachuje — i temu i tamtemu było dobrze.

Kasper Tekla.

Kupujcie ziemię

Jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Z kraju niepodzielności gruntów.

Dola robotników rolnych w Austrii Górnej znaczam, jest przy ich ograniczeniu o tyle znośną, że nie mając własności, byt ich jest dosyć wygodny. Zarabiają bowiem dziennie 1 kor. 50 hal. do 3 kor. dziennie oprócz doskonałego wyżywienia.

Na ogół żywią się tam ludzie na wsi bardzo dobrze. Najemnik otrzymuje 4 razy dziennie pożywienie, a w tem co najmniej 2 razy mięso i wino owocowe. To samo dotyczy służby, która siada razem do jednego stołu z rodziną gospodarczą.

Sposób żywienia na wsi jest zupełnie od naszego odmienny. Gdy u nas żyje chłop przeważnie jarzynami i mącznymi potrawami, to tam mięso jest głównem pożywieniem, a do tego mięso wieprzowe z własnego chowu. Spotykałem go-

spodarstwa, na których biją 10—12 wieprzów rocznie. Badałem średnie gospodarstwa od 50—30 morgowe, na których mieszka 5—6 ludzi dorosłych i 3—5 dzieci, lub niezdolnych do pracy. Przy takim gospodarstwie zjadają 5—6 wieprzów rocznie o wadze ogólnej 10—13 cetnarów metrycznych czyli, że po odtrąceniu postów, których pilnie przestrzegają, w dnie niepostne zjada taka rodzina 4 kg. mięsa wieprzowego. Do tego dokupują mięsa wołowego dosyć sporo, bo niemal w każdej wsi jest rzeźnik. Tę wielką ilość mięsa zapijają winem owocowym bardzo obficie, bo na osobę co najmniej wypada litr dziennie. Spotykałem gospodarstwa, których mieszkańcy rocznie wyrabiają i spożywają do 300 beczek wina. Wino owocowe napój dla nich bardzo miły, zawierający jednak alkohol. Może być, że ciągle używanie alkoholu robi tych ludzi tak ciężkimi i głupkowatymi.

Wspomniałem poprzednio, że księża tamtejsi mają w swych rękach niepodzielną władzę nad ludem wiejskim, że dla tego ludu wiele zrobili, i że ten lud obdarza ich pełnem zaufaniem, dlatego nie od rzeczy tu będzie powiedzieć kilka słów o tamtejszem duchowieństwie: Aczkolwiek jest prawie w każdej wiosce kościół, to w kraju tym niema wcale księży świeckich, ani seminarjów. Kościoły obsługuje zakon Benedyktynów, a przełożeni tego zakonu tak zwani opaci, są jakby biskupami. Opaci mają w Sejmach prawo, jak nasi biskupi, zasiadają bez wyboru. Do opactw należą olbrzymie dobra, które administrują samymi. Zwiadałem opactwo w Kremsmünster w Melk; są to rezydencje niemal królewskie. Każde opactwo ma swoje gimnazjum i seminarjum, w którym oprócz nauk religijnych, kształcą się księża bardzo głęboko w innych gałęziach wiedzy, szczególnie w nauce ekonomji społecznej, a każdy ksiądz zna się doskonale na rolnictwie. (Zakon Benedyktynów słynny jest z zamiłowania do sadownictwa, ogrodnictwa i rolnictwa). Zakonnicy rozrzucony po kraju dla obsługu duchownych nie mając własnych gospodarstw, oddają się z zamiłowaniem pracy w stowarzyszeniach i radzi przestają z ludem. Dochody kościelne zwracają do kasy wspólnej, a klasztor dba o utrzymanie księdza. Plebanij prawie niema. Czasem gdzieś daleko od klasztoru mieszka 2 do 3 księży razem w jednym klasztornym domu, a stamtąd dojeżdżają do okolicznych kościołów. Kościoły utrzymują gminy, a mogą je w bardzo dobrym stanie utrzymać, bo nie płacą na utrzymanie budynków plebańskich.

Wobec księży zachowuje się ludność z wielką czcią, lecz bez służalstwa. Niema tam zwyczaju całowania rąk, księdza uczi się przez zdjęcie kapelusza, podanie ręki i przez powstanie. W kościele ile razy się ksiądz pokaże, tyle razy obecni powstają.

Ponieważ ten zakon, jak każdy inny żyje i działa szablonowo (t. j. podług przyjętych zwyczajów i regul), według komendy swojego przełożenia (opactwa), a zakon jest jedynym wrodzonym tamtejszego chłopa, przeto na chłopie wy-

biło się to znamię szablonu i jednostajności. Szablon i jednostajność w porządku wewnętrznym w gospodarstwach panuje tak dalece, że służba sprowadzona choćby o 30 mil, w tej chwili bez osobnych zarządzeń wie co robić o każdej godzinie, wie co gdzie postawić, bo wszędzie jeden i ten sam rozkład czasu i czynności.

Interesować będzie zapewne szanownych czytelników włościan, sposób gospodarowania tutejszego. Wspomniałem już, że prowadzi się tu wyłącznie gospodarstwo mleczne. Krowa odpowiednio żywiona daje 1800 do 2700 litrów mleka, czyli 2000 litrów przeciętnie rocznie. Gospodarz na 50 morgach chowa przeciętnie 15 krów, od których osiąga 30.000 litrów mleka. Jeżeli gospodarstwo jest bliżej stacji, to 3 części mleka odsyła się koleją, resztę przerabia na masło. Jeżeli od kolei dalej, wszystką śmietaną przerabia na masło, chude zaś mleko spasa trzodą i cielętami, za które biorą 80 do 100 kor., trzody zaś prawie cały dochówek zjadają. Ponieważ 2000 litrów od jednej krowy może dać 80 do 85 kg. masła, co czyni po 2 kor. 60 hal. za kg., kwotę około 210 kor., za cielę zaś 100 kor., to jedna krowa daje dochodu 310 kor., a 15 sztuk 4.650 kor. Dochód z masła biorą cały dlatego, iż masła ani mleka nie użytkuje się nie w gospodarstwie. Masło zastępuje smalec i mięso z zabitej trzody, mleko zaś zastępuje winem owocowem.

Drugi dochód stanowi pieniądz otrzymany za podpasioną z zakupna lub przychowku trzodę. Przy większych gospodarstwach daje także pewien dochód zboże. Sprzedaż traw i koniczyn w stanie surowym czy suchym jest prawie nieznaną.

Wydatek gospodarzy składa się z opłacenia podatków, które są stosunkowo dużo niższe od naszych, z opłacenia służby i robocizny i z zakupu narzędzi rolniczych, które aczkolwiek są drogie, lecz nader trwale zbudowane dlatego bardzo powoli się zużywają.

Średnie gospodarstwo 50 morgowe daje oszczędności około 2.000 kor., które służą na wiano i kształcenie dzieci.

Michał Olszewski poseł

Dwa miliony koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodźcy z Prus, nawet z Ameryki, jako oszczędności swoje w Banku parcelacyjnym we Lwowie.

Kilka słów o naszych lasach.

(Dokończenie.)

Lasy polskie razem z naszą drogą Ojczyzną przebywały wszystkie jej koleje — począwszy od sławy i siły aż do upadku i w tej smutnej rozpaczliwej walce o wolność dawały ochronę i opiekę oddziałom powstańczym. Jak to nieśmiertelnej pamięci król poetów naszych Adam Mickiewicz pisał:

W głuchej puszczy przed chatką leśnika
Rota strzelców stanęła zielona.

Niestety los inaczej zrządził, dzielne drużyny obrońców poszły w rozsypkę, poszły w obce kraje, rozprysły się po całej kuli ziemskiej, od spieczonych żarem słonecznym piramid Egiptu, aż do zimnych, mokrych kopalni nercyńskich na Syberji; od Stambułu aż do nowej ziemi Kolumba, Ameryki. A wielu wielu z nich zasnęło u stóp drzew, które ich szumem swojskiej kołysanki do snu wiecznego ukołysały, ci bodaj legli na własnej ojczyściej ziemi.

Kraj nam zabrano, ziemię wydarto, a z nią olbrzymie zielone lasy — rząd austriacki zajmując w r. 1772 część Polski, a to Galicję i Lodomerję, zabrał tytułem dziedzictwa (bez testamentu) ziemię po królach polskich.

Tak prywatne dobra królewskie, zwane dobrami stołowemi, jak i właściwą ziemię państwa, która pod tytułem dóbr krzesłowych była rzeczywiście tylko własnością kraju, a król rozdawał ją tylko w dzierżawę lub w dożywocie osobom zwykłe w senacie zasiadającym.

Jak wielki był ten obszar nie da się dziś oznaczyć, gdyż dopiero w r. 1800 znajdujemy cyfry mniej więcej ustalone; oto około 10% powierzchni całego kraju 1.350.000 morgów było w rękę rządu.

Dobra stołowe natychmiast przeszły na jego własność, zabór dóbr krzesłowych trwał dłużej, z powodu ciężarów na nich ulokowanych, jak dożywocia i t. p. i inne nadania — lecz już w połowie zeszłego stulecia miał je zaborczy rząd w całości — który zabrał również wszystkie dobra zniesionych klasztorów i dobra biskupstwa i kapituły krakowskiej na rzecz funduszu religijnego. Obszar tych ogromnych dóbr zmniejszył się szybko; rząd ówczesny mając bardziej na myśli utrzymanie się na grabieży i względy polityczne, aniżeli gospodarze i dobro mieszkańców, starał się na gwałt kraj zniemczyć, nie ufając ludności miejscowej, jak najgorliwiej rozpoczął kolonizować Galicję obcokrajowym, naturalnie niemieckim żywiołem.

Przybywającej obcej ludności udzielano różnych przywilejów, nadawano im grunta, drzewo do budowli, zboże na zasiewy, uwalniając na długie lata od podatków; w czasie zatem od r. 1774 do 1884 napłynęło do Galicji tyle rodzin niemieckich, że w r. 1884 liczono 2.864 gospodarstw, a było ich z pewnością więcej, gdy weźmiemy pod uwagę około kilkaset kolonji w tym czasie powstałych. Ile w tym czasie sprzedano i usługnym przyjacielom nowego porządku rozdano, tego nawet w przybliżeniu ocenić nie można.

Z 10% powierzchni całego kraju t. j. 785.000 hektarów, które rząd jeszcze w r. 1800 posiadał, sprzedano do r. 1869 około 52.000 ha za sumę 30 milionów, za 1 mórg 32 Koron, to jest za cenę bardzo niską na ówczesne nawet stosunki, uwzględniając, że sprzedano dobra najlepsze i w najlepszych miejscach położone.

Administracya państwa za wykupno
powinności gruntowych uzyskała . . . 5.790.000 K
za wykupno prawa propinacyi . . . 4.850.000 »

za sprzedaż dóbr funduszu religijnego Wawrzyce, Brzostek, Uszew r. 1894/7 uzyskano 1.500.000 »
razem . 12.140.000 K

Z funduszu tego zakupiono w r. 1891 (dwanaście milionów sto czterdzieści tysięcy), a względnie odkupiono jedną część w roku 1845 ks. Janowi sprzedanego ogromnego całego kompleksu Nadwórnej za 1.000.000 koron za kwotę 4.540.000 K
zatem pozostawałoby na podobny cel 7.600.000 »

Dziś z tego olbrzymiego majątku narodowego, który Galicja wniosła ze sobą do związku państwowego (aczkolwiek nie własnowolnie) pozostało wszystkiego 290.473 ha t. j. (502.520 morgów) jest 14,4% ogółu galicyjskich lasów z czystym dochodem rocznym 2.797.800 K i wiszącym na hipotece długiem, zaciągniętym w r. 1866 na obronę austriackiej ojczyzny w wojnie włosko-pruskiej w kwocie 8.700.000 K.

Pomimo pozornie niskiego zysku lasów państwowych w Galicji są one znacznie wyższe od tychże innych prowincyi, wszystkie bowiem dobra państwowe monarchii przyniosły w r. 1908:

brutto 16.757.820 K
sama Galicja 7.484.550 K t. j. 44%

Dochody te rozdzielone na powierzchnię:

w innych prowincjach dają . . 19-14 K za 1 ha
w Galicji 25-23 K za 1 ha

porównując wydatki, jakie państwo łoży na gospodarstwo leśne — przyjdziemy do przekonania, że nasz kraj jak zawsze musi pozostawać w roli kopcieszka.

Galicja daje dochodów brutto 7.484.550 K
inne prowincje brutto 9.273.270 »
w Galicji wyłożono na gospod. leśne 4.686.750 »
w innych prowincjach » » 7.668.770 »
zatem Galicja daje netto 2.797.800 »
wszystkie inne prowincje razem . . 1.604.500 »

Czysty roczny dochód przeciętny z ostatnich 3 lat wynosi (1904 — 1906) 2.253.370 K, a wartość galicyjskich lasów państwowych wynosi około 65.000.000 K.

Biorąc pod uwagę sanację finansów krajowych, z zyskiem lasów kameralnych, — dochód roczny z lasów bardzo mały — a gdy z kredką w ręce od prowizji odliczymy podatki, ewentualny czynsz dzierżawny Wysokiemu c. k. rządowi, to coś bardzo mało zostanie dla kraju, który chcąc podnieść rentowność — zmuszony będzie w pierwszych latach grubo dołożyć ze swoich dochodów, by ewentualną wydatność podnieść.

Ogromne wkłady w pierwszej linii pochłoną środki komunikacyjne, a to: leśne drogi, kolejki, no i te nasze, stare znajome, drogi gminne i powiatowe. Las, bez drogi tyle nam da dochodu, co lasy na księżycu — w dodatku będziemy mieli przed sobą zmore, że po podniesieniu tych lasów i ich wydatności z jakichś tam powodów c. k. rząd może je znów odebrać, względnie czynsz podnieść do takiej kwoty, że zysk może być tylko marny lub żaden.

Myśmy powinni raczej dążyć do odebrania resztki tych powierzchni, któreśmy z sobą wnieśli, a raczej z którymi nas zabrano — rząd i tak bardzo mało wydaje na Galicję — tak mało, że rzeczywiście dziwić się trzeba — naszej potulności, uległości, poddaniu się czy głupocie, a przynajmniej ogromnej naiwności — my żyjemy chyba na to, by na każde skinienie palca któregoś z »sekcjon-szefa« — bronić konieczności państwowych, narażać się na szydercze uśmiechy, bo już i tak przysłowiowym zwrot niemiecki, że Polaków można dla każdej jakiegobądź większości parlamentarnej pozyskać.

Czy to może nie prawda? rzućmy okiem na mapę Austrii — Węgrzy, Czesi, chyba koni i wozów nie znają, tak kraj ich kolejami spętany — a nasze szkoły średnie? nasze uniwersytety — gdzie młodzież sama musi walczyć, musi grozić strajkiem by jaką katedrą i miejsce do pracy zdobyć. A te setki tysięcy analfabetów, ten nasz wieczny »ból bólu« — a zakłady sanitarne i wiele innych — a przecież płacimy grube miliony do skarbnicy państwowej, płacimy podatek krwi i żołnierz nasz musi bronić swej narzuconej ojczyzny w niemieckim moderunku. I my mamy Koło polskie, z którym się powinni liczyć — mamy rodaków ministrów-finansów znanych z tego, że za panowania każdego z nich państwo uzyskało nowe źródła dochodu n. b. kosztem najczęściej wiernych współrodaków.

Czyż w zamian nasi wybrańcy nie nie potrafią uzyskać, czy nie umieją, czy może nie chcą? Kanały galicyjskie »spłynęły«, podatki przyjdą — lud głodem przymiera, a nawet i rok obecny zapowiada obstrukcję mechaniczną, powodzie, potem susza, w rezultacie przyjdzie temu, kto przednowek przeżyje, na rok przyszły z głodu zginąć.

I my mamy własną ziemię od rządu sobie wydzierżawiać? Rząd zmarnotrawiwszy przeszło $\frac{3}{4}$ miliona morgów (80.000 — 10-cio morgowych) najlepszej naszej ziemi przez 100 lat naszej niewoli — powinien raczej być pociągnięty do odpowiedzialności i oddać to co zagrabił — bezpłatnie.

W tym kierunku powinni działać nasi posłowie w parlamencie i zyskać dla kraju tylko to, co jest jego bezsprzeczną własnością.

Wolimir.

Użyjcie,

jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflęgnięci i ciężko oddechacie, fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiającym, przy bólu piersi, szyji etc. Próbną tuzin 5 K, dwa tuziny 8 K 60 hal. franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy Eisaplatz Nr 163 Kroacja.

Przedhistoryczne dzieje Polski.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ II.

Praojcowie Słowian.

W kronikach historycznych wspomina się po raz pierwszy o Słowianach już po przejściu całego rozwoju kulturalnego, który teraz opisaliśmy, gdy zajmowali się rolnictwem i handlem i mieszkali już w domach. Prасłowianie miłowali rolnictwo, gdyż najlepiej odpowiadało ich łagodnemu charakterowi; w miejscowościach pokrytych lasami i jeziorami uprawiali myślistwo, bartnictwo, rybołówstwo lub wypasali stada owiec i bydła. Mieszkańcy nad spławnymi rzekami trudnili się handlem i dostarczali innym narodom bydła wypaszonego, zboża, miodu, wosku i skór na futra. W zamian za to otrzymywali tkaniny, oliwę, wino i różne ozdoby metalowe i szklane.

Odkąd kronikarze znali praojców Słowian nazywają ich Wenedami. Dowiedziano się o nich z powodu połowu przez nich i handlu bursztynem, który był w wysokiej cenie w starożytnej Grecji i u Rzymian. Ludy te używały bursztynu jako kadziidła do ofiar lub do wyrobu paciorków ozdobnych. Praojcowie Słowian, skoro dotarli do morza Bałtyckiego, wyławiali bursztyn, który tam znaleźli i sprzedawali go kupcom południowym. Z tego powodu historyk grecki Herodot pisze, że bursztyn pochodzi z kraju Wenedów i że ci zbierają go w północnym morzu w zatoce Wenedyjskiej, bo tak wówczas nazywano morze Bałtyckie. Dowiedzieli się o tem bogactwie sąsiedzi mieszkańcy Goty, napadli z północy na spokojnych Wenedów na 320 lat przed Chrystusem odparli ich od morza w głąb kraju i zagarnęli ten przemysł w swoje ręce. O tych Wenedach wspomina historyk rzymski, że mieszkają w domach, wojują pieszko i mieszkają w stałych siedzibach. Z innych kronik dowiadujemy się, że Prасłowianie mieszkali na olbrzymiej przestrzeni środkowej i zachodniej Europy od morza Bałtyckiego aż po Ural i morze Czarne i Śródziemne.

Opowiadania kronikarzy przekonują nas zatem, że jeszcze w czasach przedchrześcijańskich przodkowie Słowian znani byli jako naród rolniczy. Naród ten rozrodził się licznie, stał się potężnym i bardzo ludnym w swych najdawniejszych osadach. Byli oni tuziemcami, a jako lud miłujący rolnictwo w ciągu setek lat bronili swego kraju przed najazdami hord rabujących Hunów, Tatarów, Gotów — jak to już w rozdziale pierwszym widzieliśmy. Jedynie Madjarom, Bułgarom, Niemcom i Wołochom udało się zawojuwać części kraju Słowian.

Gdy praojcowie Słowian doszli do stopnia kultury bytu rolniczego, wtedy nie mieszkali w pieczarach, lecz stawiali sobie domki, z początku w dołach wykopanych w ziemi, ze ścianami ocembrowanymi drzewem lub plecionką z chróstu i przykrywali je dachem okrytym ziemią. Domki takie, do których wnętrza schodziło się po drabinie na-

zywają się ziemiankami. Na środku podłogi ubitej z gliny ustawiano gliniane palenisko, służące do ogrzewania podczas chłodu i do gotowania pokarmów.

Wiele takich ziemianek znaleziono na ziemiach słowiańskich, a szczególnie na pochyłościach wzgórz. Znaleziono w nich mnóstwo skorup z rozbitych naczyń płaskich, wyrabianych z gliny. — Glina tych naczyń nie była pomieszana z piaskiem, ale z potłuczonymi skorupami ślimaków, którymi się żywiono. W późniejszym czasie wyrabiano te naczynia daleko zgrabniej i malowano białą lub czerwoną farbą, a na niektórych z nich ryto nawet ozdoby.

Ciała umarłych w tym czasie palono, zbierano popioły i chowano w glinianych naczyniach zwanych urnami, obstawiano je płytami kamiennymi w tak zwanych grobach skrzynkowych. — Groby te urządzano na wielkich cmentarzyskach, które zajmowały nieraz kilkanaście morgów. Kobiety i dzieci przeważnie nie palono, a składano na wypalonej z gliny płycie, nad tem stawiano budkę, którą sklepiano gliną; naokoło zwłok ustawiano garnuszki z kawałkami mięsa zwierząt domowych, przeważnie owiec, świń i kur. Zwłoki mężczyzn palono, a zebrane popioły składano w urnach. Razem z ciałem zmarłego palono ubiory i ozdoby, które ogień spalał. Urny ustawiano w grobach całej rodziny w wydłubanych niszach. Te groby rodzinne rozszerzano nowymi przybudowaniami budkami, naśladującymi groby skrzynkowe. W wielu grobach postawione były gliniane ołtarze ofiarnicze, na których ustawiano gliniane posążki; według wiary naszych przodków bóstwa te opiekowały się spokojem zmarłych i były towarzyszami ich pozagrobowego życia.

W następnym czasie rozwoju kultury, praojcowie nasi stawiali domy drewniane na powierzchni ziemi lub nawet budowali grody obronne z tych domów drewnianych, otaczali je wałami, a na wierzchu ogradzali częstokołem. (C. d. n.)

**Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach
popierajmy**

„Wisła“

jako jedyną ludową asekurację. — „Wisła“ ubezpiecza najtaniej budynki, inwentarze i zboże. »Wisła« pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Wiedeńskie gazety ogłosiły już patent cesarski, zwołujący Radę państwa na 20 b. m. Jak się ułożą stosunki w parlamencie, dzisiaj jeszcze trudniej określić, ponieważ oprócz tego, że Sejm czeski odroczone, to jeszcze przyłącza się do podrażnienia Czechów i inna sprawa. Niemcy domagają się, ażeby w Austrji Dolnej, Austrji Górnej, Saleburgu i t. d. ustanowić język niemiecki jako jeden jedyny i wyłączny język kra-

owy. W ten sposób chcą się niejako zabezpieczyć przed napływem Słowian. A że w tych krajach mieszka znaczna liczba Czechów, więc też teraz stronnictwa czeskie zwołują się na narady nie ulega wątpliwości, że w parlamencie wystąpią z całą siłą przeciwko Niemcom. Koło polskie, Unja słowiańska i inne kluby pozapraszały już swoich członków na posiedzenia przed rozpoczęciem się obrad w pełnej Izbie.

Na Węgrzech położenie się jeszcze nie wyjaśniło. Wśród sfer politycznych krąży pogłoski, że w tych dniach cesarz przyjmie na audjencji kilku wybitniejszych polityków węgierskich, a w przyszłym tygodniu h. Andrassy stanie na czele gabinetu, rozwiąże izbę poselską i rozpisze nowe wybory. Przeciw ministrowi Koszutowi część prasy węgierskiej występuje coraz natężej.

Z Rosji wybierali się posłowie z wizytą do Berlina, jednak Niemcy nie bardzo chętnie pragnęli ich u siebie oglądać, wobec tego sfery rządowe rosyjskie zawiadomiły odnośnych posłów, by się wstrzymali od tej podróży. Taka niemiecka »gościńność« bardzo źle wpłynęła na usposobienie pewnych kół rosyjskich posłów. Oby tylko tak dalej, a może i Moskale wywołiliby się z pod niewidzialnej opieki niemieckiej.

W tych dniach odbyły się tu wybory do Rady państwa z 9 gubernji. Polacy pod względem narodowym wyszli korzystnie.

Anglja w obecnym czasie wywołała silne zainteresowanie wskutek zabezpieczenia wybrzeży, a wyrażając się nieco silniej z powodu zbrojeń, jakie zarządziła.

Konsul angielski w Nowym Jorku rozesał zawiadomienia do kapitanów okrętów, by przy zbliżaniu się na wody angielskie zachowali ostrożność.

Że takie zachowywanie się Anglji zepsuło Niemcom humor, to zbyteczne byłoby dodawać.

Z Japonji przybyła osobna komisja do Wiednia dla zbadania i przyglądnięcia się tutaj organizacji wojskowej. Więc powoli zaczyna się prawdzać, że Japończycy myślą o skórze Moskali.

OKRUSZINY.

W Borystawiu d. 17 b. m., w niedzielę, odbędzie się ogólne zgromadzenie ludowców w lokalu własnym przy ul. Kościuszki.

Porządek obrad:

1) Omówienie ogólnego położenia politycznego i stosunek P. S. L. do innych stronnictw.

2) Wybór komitetu i wydziału miejscowej grupy ludowców.

3) Zaprotestowanie przeciw niepodzielności gruntów.

4) Zaprotestowanie przeciw obecnemu projektowi przedłożenia rządowego o ubezpieczeniu robotników i rolników, a uchwalenia żądania ogólnej ramowej ustawy państwowej a w jej granicach ustawy krajowej przez Sejmy poszczególnych krajów.

5) Uchwalenie żądania ustawy o zamykaniu

szynków w święta i niedzielę, jak również domaganie się, by prawo wyszynku po wygaśnięciu prawa propinacji oddawano szczególnie na wsi i w małych miasteczkach Kółkom rolniczym i podobnym Stowarzyszeniom.

6) Zaprotestowanie przeciw przeszkadzaniu ze strony prawicy sejmowej uchwaleniu czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejm.

7) Wnioski i interpelacje.

Na zgromadzenie to prosimy o jak najliczniejsze przybycie ludowców tutaj zamieszkałych.

Stanisław Haluch

Józef Gruszka

sekretarz

przew.

W gorlickiej Radzie powiatowej na posiedzeniu Wydziału wybrano marszałkiem posła Długosza. Ludowcom z tego powiatu serdecznie winiszujemy zwycięstwa, a nowemu marszałkowi w pracy około dobra powiatu »Szczęść Boże!«

Kłęzany (pow. Gorlice). Mamy kłopotu co niemiara z Radą gminną i z wójtem. Chciał żydek komenderować wójtem i całą Radą, ale przecież doczekaliśmy chwili, że Rada wniosła rezygnację 20 czerwca b. r. i może dałoby się wybrać wójta, któryby miał na celu dobro gminy i jej mieszkańców, a nie był zależny od żydka, ale cóż, kiedy nie możemy się doczekać żadnej wieści, ani załatwienia ze strony starostwa. Sprawa ta dla nas jest bardzo przecież ważną, a tu ani słyhu, co z nią się dzieje.

Michałkowice (Śląsk). Dopiero tutaj daje się odczuć, co znaczy brak oświaty i uświadomienia narodowego. Nietylko, że trzeba tutaj staczać walkę z obcym żywiołem, to do tego jeszcze dużo pracy kosztuje tłómaczyć naszym wychodźcom z Galicji Polakom, ażeby dzieci posyłać do szkoły polskiej i zachowywali polską narodowość i mowę ojczystą. Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc w tym kierunku do działaczy oświatowych, ażeby tej sprawy nie spuszczały z oka i ile możności spieszyli z zachętą i żywym słowem, bo stosunki nasze tutaj oplakane.

G. J.

Dr med. Leon Świeżawski prosi nas o zaznaczenie, iż w Nr 40 »Przyjaciela Ludu« z roku bież. przez dra Fr. Stefczyka ogłoszony (zdaniem dra Świeżawskiego znakomity) sposób szybkiego wyuczenia chłopca rolnika dochodowego rolnictwa, został już dla gmin okolicznych urzeczywistniony w r. 1908 osobistą ofiarnością dra Świeżawskiego, w założonej przez niego »Stacji rolniczej dla ludu«, Wiewiórka-Zassów k. Czarnej.

O założeniu »Stacji rolniczej dla ludu«, powiadomiliśmy czytelników w styczniowym Nrze »Przyjaciela Ludu«.

Szkodliwy zwyczaj.

Gdziekolwiek jest u nas w jakiej wsi lub miasteczku woda — czy to staw, czy rzeczka lub sadzawka, wszędzie zobaczysz koło tej wody gromadki kobiet piorących bieliznę. Otóż chcę zwrócić uwagę gospodyń, jak ten zwyczaj jest zły, zgubny i nierozumny. Każdy człowiek oświecony wie, że choroby w naszym ciele rozwijają się z drobnych zarazków, których nie można dojrzeć gołym okiem. Zarazki te, nazwane bakterjami — rozmnażają się z niezmierną szybkością i zni-

szczyłyby już dawno cały rodzaj ludzki na ziemi, gdyby nie spotykały tępicielei, równie jak one licznych. Oprócz tych żyjątek dobroczynnych, niestety też bakterje słońce, czyste powietrze słońcem przeniknione, wrząca woda, wapno, smoła, spirytus i inne gryzące płyny. Niektóre bakterje, na przykład te, co spowodują tyfus lub cholere, rozwijają się i mnożą najłatwiej w wodzie. A teraz pomyślmy tylko: niech gospodyni upierze w stawie bieliznę, którą miał na sobie chory na cholere lub tyfus, niech wypierze jego prześcieradło, poszewkę z pierzyny, brudną koszulę, gdzie całe siedliska zarazy się mieszczą — to cóż się stanie? Oto za godzinę zarażony będzie cały staw lub sadzawka, a jeżeli uprano bieliznę w rzece, to zarazą popłynie het, het, aż do ujścia tej rzeki. Każdy człowiek, co z tą wodą będzie miał do czynienia, narażony będzie na to, że może się zarazić chorobą straszną, śmiertelną. Pomyślcie teraz gospodynie, ilu ludzi, ile dzieci narażaliście w taki sposób na chorobę, może na śmierć.

Nieraz się już o tem przekonano, że cholera najczęściej idzie z biegiem rzeki i że od wiosek i miasteczek nad jej brzegiem leżących rozszerza się coraz dalej. Są znów miejscowości, gdzie zawsze, ciągle panuje tyfus, bo tam wprowadzono do wody zarazki tyfusowe i pozbyć się ich nie można, bo jakże wytepić zarazki w całym stawie lub sadzawce? Zresztą, ile tych zarazków promienie słoneczne przez upalne lato zniszczą, tyle wnet kobiety przez brudną bieliznę skwapliwie znów wprowadzą.

Pomyśli sobie kto może: »Et! gdyby tak było naprawdę, tobyśmy już wszyscy wymarli! Ot, ja sam piję wodę ze stawu, gdzie wszyscy bieliznę piorą i kąpią się w niej, a zdrow jestem. Ha, to szczęście twe bracie, żeś zdrow i silny; znać, że w twem ciele zarazki nie mają dobrego gruntu do rozwoju; musi w niem być wiele owych tępicielei, co cię bronią od zguby, bo że wypijesz razem z wodą liczne mnóstwo bakterji, to więcej jak pewne i może przyjść taka chwila, kiedy one wezmą nad tamtymi górę. A ile to chorób wypłukuje się w rzekach z sukienek i koszulek dziecięcych; ospe, odrę, szkarlatynę, koklusz, grype, biegunkę i t. d. — wszystko to pochłania woda. I nieraz się widzi, jak matka pierze po chorrem dziecku ubranka, a o parę kroków dalej chłapie się w wodzie cała gromadka dzieci unosząc na rękach, nogach i sukienkach zarażoną wodę. Czyż można się dziwić, że we wsi, gdy jedno dziecko zachoruje, to zaraz zapada na tę samą chorobę drugie, trzecie i tak cała wieś się kładzie. Gdybyśmy nawet nie myśleli o tej rzeczy najważniejszej, że piorąc bieliznę w stawach, strugach i t. d. rozszerzamy choroby i zarażamy wodę, będącą własnością ogółu, to czyż nie jest obrzydliwem, wstrętnem wypłukiwanie brudu, potu, wszelkich nieczystości i mydła tam, gdzie poimy bydło i konie, gdzie sami się kąpiemy, skąd nieraz i sami czerpiemy wodę do codziennego użytku. Wytepiamy takim praniem ryby i raki, bo wszelkie stworzenie potrzebuje do życia czystości. A przecie tak łatwo temu zaradzić, tylko

trochę dobrej woli i zrozumienia własnego dobra, tylko nie machać rękami i nie mówić: — Co mi tam! Całe życie tak robiłem i było dobrze, co mam się teraz uczyć czegoś nowego? — Tylko iść tam, gdzie rozum każe, nie zamykać oczu nautyślnie, a z pewnością będzie lepiej.

Podaję tu gospodyniom na pożytek tani a doskonały sposób prania bielizny. Gdy się bieliznę wypierze podług tego sposobu, będzie ona zupełnie czysta, wolna od wszelkich zarazków, a więc zdrowa w noszeniu. Trzeba mieć balję, duży sagan lub kocioł i ceber, albo potaczkę, lub beczkę. Zbierzmy wieczorem bieliznę, poprzewracajmy koszule i gacie na lewą stronę, ułożmy suche w potaczkę lub beczkę na to przeznaczoną i zalejmy wodą ze stawu albo deszczową, bo źródłana nie jest dobra; w każde wiadro wody wlejmy łyżkę nafty, zamieszajmy i lejmy na bieliznę; gdy będzie dobrze wodą przykryta, zostawmy tak na noc. Nazajutrz raniutko rozpalmy ogień, włóżmy bieliznę z beczki do kotła, postawmy na ogniu i niech się zagotuje dobrze w wodzie kilka razy. Wtedy wyrzućmy ten wrzątek na balję, a do kotła nałóżmy świeżej bielizny, zawsze uważając, żeby woda ją w kotle pokrywała. Gdy wody mało, trzeba jej dolać, zawsze dodając łyżkę nafty na wiadro wody. Tymczasem, gdy drugi sagan się gotuje, bierzmy każdy kawałek z balji, dobrze namydlajmy, szczególniejsze miejsca brudniejsze: wewnętrzną stronę kołnierzy, końce rękawów, pod pachami, szwy, obrąbki i składajmy na kupę, żeby bielizna nie ostygła. Gdy już wszystko namydlone, wypierzmy raz w tej samej wodzie i drugi raz w świeżo nalanej, letniej. Teraz wszystką bieliznę wypłuczmy w wodzie zimnej z farbką, dobrze wykręćmy i wieszajmy, żeby dobrze wyschła. Jeżeli gdzie niema wody rzecznej lub stawu, to do źródłanej wody trzeba dosypać na każde wiadro dobrą garść sody.

Tak wyprana bielizna będzie czysta, a nie zanieczyścimy nią wodę wspólną, która jest nam tak bardzo do życia potrzebna. Muszę jeszcze przypomnieć, że mydliny z balji trzeba wylewać nie do rzeki, lecz na kompost, bo to dobry nawóz. Kto rozumie, jak ważną i konieczną jest rzeczą wprowadzić tę zmianę w gospodarstwie, niech stara się przekonać o tem inne gospodynie; pracując nad tem, przyczyni się do zabezpieczenia ludziom zdrowia w naszych wsiach i miasteczkach.

Macierz Polska wydała w ciągu wakacji trzy doskonałe dziełka. »Puławy« opisał prof. Władysław Jankowski. Czytelnik ogląda pałac puławski, poznaje rodzinę Czartoryskich, jej zasługi, życie na dworze, zawiera znajomość z otoczeniem księstwa, z gośćmi, poetami i poczyną rozumieć, czem były Puławy dla Polski. Piękną pracą zdobiją liczne ryciny. Książka wyszła z dochodów fundacji im. T. Kościuszki.

Autorką dwóch innych książek jest Jadwiga z Łobzowa (p. Strokowa), znana w Polsce z doskonałych prac dla ludu. W powieści z czasów powstania z roku 1863 p. t. »Za naszą i waszą wolność« kreśli p. S. z miłością sylwetkę Marcina

Borelowskiego — Lelewela, stara się w nim dać wzór robotnika-obywatela; w gawędzie p. t. »Rozdziny dom« wyklada w znakomity, popularny sposób zasady wychowania domowego i warunki podstawy szczęśliwego współżycia wielu członków rodziny pod jednym dachem, a pisze z takim wewnętrznym przekonaniem, że nie podobna, by na czytelnika dziełko jej nie wywarło wpływu uszlachetniającego.

Obu książek p. Strokowej cenzura rosyjska nie dopuściła do Królestwa.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne wydało siołniczek polsko-francuski dla wychodźców do Francji. Rzeczywiście już myśl sama chwalebna znalazła wykonawców bez zarzutu. Słowniczek bowiem taki jest niezbędnym towarzyszem polskiego wychodźcy do Francji. Zdania układane tak zwięźle a trafnie, że podróżujący może bardzo łatwo, nie umiając jeszcze po francusku, doskonale się rozmówić. Dbałość ta i opieka nad wychodźcami powinny znaleźć uznanie nie tylko wśród wychodźców ale u szerszego ogółu, któremu los swoich nie jest obojętny.

Z krajowego Biura Pracy we Lwowie donoszą: Płaca dzienna robotników ziemnych przy budowie zbiorników na ropę w Kołpcu pod Drohobyczem wynosi 2 K 50 h i więcej, zależnie od uzdolnienia i pilności robotnika. Zarobek dzienny w akordzie 4 do 6 K. Zgłaszać się należy wprost na miejscu budowy lub do Dyrekcji budowy tych zbiorników w Drohobycz (na Górcie).

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Kucharczyk: Zbadamy i doniesiemy. — **Helpa:** Otrzymał. — **D...:** Prosimy donieść o wyniku. — **Grono okłopów z Sien:** Będzie to trudno. — **Podłużny:** Z wiadomością można zacząć starania.

Odpowiedzi Administracji.

Wszołek I: Adres zmieniony, zapłacone do 1/12 09. **Czaja Wł:** Otrzymał. — **Galka J:** Katalogów u siebie nie mamy, lecz oddaliśmy list p. Friedleinowi z prośbą by panu wysłał żądane katalogi. — **Dymiński St:** wysłał. — **Szozeplaniak W:** Zapłacone do 1/8 1910. **Na fundusz prasowy:** Dymiński St. 40 h.

Wszystkich naszych czytelników w Ameryce, zalegających z prenumeratą powiadamy przez przybicie stampill odkąd prenumer. nie zapl. Wszystkim czytelnikom, którzy nie nadesłali prenumeraty, wstrzymamy Nr 44.

NADEŚLANE.

Rosół wołowy w kształcie zasuszonym spełnia bardzo dawne życzenia wszystkich gospodyń. Już przed 3 latami zapoznała firma Maggi na wystawie kucharskiej we Wiedniu publiczność z tym praktycznym wynalazkiem, doznając przy tej okazji niezwykłego zaszczytu ze strony Najjaśniejszego Pana najmiłościwiej nam panującego Franciszka Józefa I, który nietylko wyraził wyrobowi temu swe wysokie uznanie, ale nadto zapisał się do „Złotej księgi“ firmy tej. Maggi dostarcza produktu tego także w oddzielnych porcjach, mających kształt kostek. — Rzeczywiście niema też nad Maggię buljon w kostkach po 6 halerzy żadnego innego lepszego i tańszego środka do sporządzenia delikatnego i gotowego rosółu wołowego. — Przy zakupie należy jednak zwracać baczną uwagę na naszą „Maggi“ i znak ochronny „krzyż w gwiazdzie“.

Na roboty do Francji

potrzeba kilkuset mężczyzn w wieku od 19 do 40 roku życia zdrowych i silnych. Płaca od 1 franka 70 ct. (1 kor. 60 h.) do 3 franków (2 koron 85 h.) dziennie, oprócz całkowitego utrzymania oraz kosztów podróży tam i z powrotem. Praca dziesięciogodzinna, wszystkie święta wolne. Zgłoszenia nadsyłać należy do inżyniera:

Wiktora Skołyszewskiego Kraków Podzamecze 20.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“

Adresy adwokatów

Kraków

Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Rzeszów

Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

Chrzanów

Dr Karol Stanisław Smoleń

adwokat krajowy.

ZATOR

stara apteka.

Dr Zygmunt Pisiewicz

adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

BIAŁA

(GALICJA)

Dr J. A. Reichman

adwokat krajowy.

Kraków

Szewska 26, l. p.

Dr Józef Gabryelski

adwokat krajowy

Kraków

ul. Grodzka 37 l. p.

Dr Bolesław Mikiewicz

adwokat krajowy.

BRZESKO

Dr Franciszek Janczy

lekarz.

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

Tanio do sprzedania z wolnej ręki majątek, składający się z 30 morgów gruntu, wraz z lasem budowlanym. Budynek mieszkalny o 3 izbach, stajni nowej, spichlerze, stodoły i wogóle całego urządzenia gospodarczego. Kościół, szkoła, kasa Rajfeisena, składnica pocztowa w miejscu. Zgłoszenia proszę nadsyłać **Jan Dominiuk w Bożnowie** poczta Gródek nad Gunajcem. 1-4

Zastępów poszukujemy na szereg okręgów. Warunki dla nich bardzo korzystne; prowizje nieomal całe wypłacamy zaraz. Zarobić można kilkadziesiąt koron dziennie, także pobocznie. Zgłoszenia (tylko od osób sumiennych, trzeźwych i pilnych i tylko od Polaków) pod adresem: **Księgarza Wydawnictwa Polska, Poznań-Posen** Wielkie Garbary 37 (Gr. Gerberstr.) 3-4

Doskonałe płótna, sukna i wszelkie specjalności korozynskie sprzedaje tanio **Mieczysław Gonet** tkacz w Korczyni p. loco. — Próbki tylko żądanych gatunków wysyła darmo.

Sklepikarz z kilkuletnią praktyką sklepową, poszukuje posady w Kółku rolniczym, w fabryce wódek, lub w jakim innym handlu; mogąe złożyć kaucję od 200 do 300 K, na żądanie mogąe posłać odpis świadectw. **Antoni Marciak, Michałkówka p. Radymno.** 1—2

FOCWARX 126 morgów — w tem 80 roli, 6 morgów łąk, 14 pastwisk i kultur, 26 morgów lasu, z inwentarzem żywym i martwym bardzo obfitym, z bardzo pięknymi budynkami tak mieszkalnymi jak gospodarskimi zaraz do sprzedania lub zamiany. Glinka urodzajna głęboka. W bardzo pięknej i zdrowej okolicy; 2 godziny jazdy końmi od Krakowa. — Wiadomość w **REDAKCJI „PRZYJACIELA“.** 3—3

FIRMA POLSKA

bardzo ruchliwa i solidna, poszukuje **sumentnych agentów Polaków.** Zastępstwo dla nich bardzo korzystne. Kapitału i znajomości fachowej się nie wymaga. Zgłoszenia pod adresem: **Post-schliessfach 254, Poznań-Posen.** 3—4

W Makowie 7 morgów gruntu drenowanego, dobrze uprawionego, częściowo żytem i konicem zasianego, w tem kawałek lasu z drzewem budulcowem do sprzedania. Bliższe wiadomości u właściciela **Emila Ullricha.** 1—3

Kupię domek drewniany (pokój kuchnia) z małym ogródkiem w miasteczku zachodniej Galicji. — Zgłoszenia: **Marya Gąsienica Zakopane, Chramcówki Nr 938.** 4—6

Z wdzięczności

udziela jeden chętnie wiadomości chorym na piersi i na płuca towarzyszom niedoli. Zapytania należy adresować: **K. Hedrich** kierownik fabryki Deutsch-Lugos w Banacie Parvygasse Nr 763.

W Sieklówce przy gościńcu, obok szkoły i kościoła, 7 km. od stacji kolejowej Frysztat i tyleż od Jasła jest do sprzedania realność składająca się z 13 morgów bardzo dobrego gruntu, w tem 1½ morga łąki, domu mieszkalnego, sadu i budynków gospodarskich. Wiadomość: **Józefa Wojażyńska w Sieklówce** poczta Jasło. 2—3

Wino czysto naturalne prosto z winnic wysyłam do wszystkich stacji za zaliczką. Wino stołowe 36 K, starsze 42 K, 5 lat 52 K, najlepsze 60 K. Wysyłam również wina dalmatyńskie białe i czerwone w cenie 44 K, starsze 52 K, najlepsze 60 K. Powyższe ceny rozumiem się za 100 litrów. **Antoni Miedospitel, Staro Petrovoselo, Slavonja.** 2—2

Wdowiec poważny z charakterem na odpowiednim stanowisku, z dwojgiem dzieci, miesięczny dochód 500 kor., posiadający realność, życzy sobie poślubić pannę, lub wdowę bezdzietną w latach 35 i wyżej, miłej powierzchowności z posagiem. Na anonimy nie odpowiadam. **„Powaga“** poste restante **Wolanka** obok Borysławia. 1—2

Beczki na kapustę o pojemności około 200 litrów, ze syropu, prawie nowe, z drzewa bukowego, z sześcioma żelaznami obręczami za sztukę K 5 loco stacja Lwów. Przy odbiorze 5 sztuk naraz, wysyłamy opłacone do każdej stacji kolejowej. **Fabryka cukrów: BRANDSTÄDTER i Ska Lwów.** 2—4

C. k. rząd. upoważ.

Biuro prawnicze dla spraw wojskowych, karnych i administracyjnych emerytowanego c. k. kapitana-audytora (sędzieja wojskowy) **Józefa Martusiewicza** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25

Kupując

lub zamawiając towary, uprzejmie prosimy naszych **Przyjaciół** powoływać się na „**Przyjaciela Ludu**“.

Od moczenia w łóżku

uwalnia natychmiast nasz prawnie ochroniony **„Zbucz się“.** Wyjaśnienia zadarmo. przy podaniu wieku i płci. **Instytut Aeskulap, Regensburg Nr 428 (Bawarja).** 7—32

Żurnal sezonowy FAVORIT

zawierający kilkaset figur za cenę 1 K 10 h., oraz gotowe kroje do tego albumu na każdą 3—3 miarę poleca generalny zastępca:

M. LANDAU Kraków, ul. Mikołajska l. 7.

Przy zamówieniach prosimy o przystanie kwoty z góry, gdyż zaliczka przesyłkę znacznie podraża.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki **Wiszniewskiego** i **Macudzińskiego**; Maków, apteka **Froncza**; Lwów, apteki: **Dewecheho**, **Haya**, **Lazowskiego**, **Dra Piepes-Poratyskiego**, **Mikolasza**. — Niemcy: **Loewenapothek Otto Koerner**, **Goerlitz**, **Obermarkt l. 31.** w Dąbrowej na składzie w aptece pod zarządem **Lewińskiego**.



Krzyż
w gwiazdzie
MAGGI EGO

kostki po 6 h

pomagają oszczędzać!

Należy zawsze uważać na nazwę **MAGGI**
i znak ochronny: krzyż w gwiazdziel

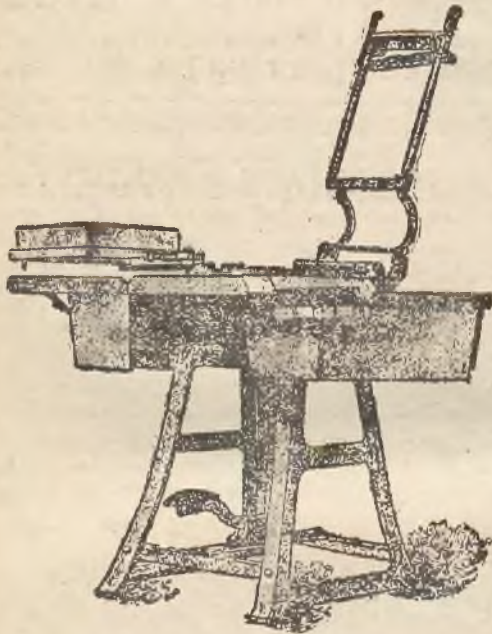
Kostki te wydają skutkiem
zwyczajnego polania wrzącą
wodą najlepszy, pożywny
rosół (wołowy) do zup, sosów,
jarzyn i t. d.



Komu zależy na tem

by dostać się do Ameryki, Kanady Brazylii lub Argentyny pospiesznym angielskim parowcem, by mieć krótką podróż, dobry wikt na okręcie, staranną obsługę i wygodne spanie, a nie drogo, ten niech pisze po pouczenie list zwykły za 25 hal. lub pocztówkę za 10 hal. do głównej angielskiej agencji na adres:

Union Ticket Office,
Ave de Keyser, Nr. 46. Antwerpja
(Belgia). 9 20



Skład maszyn
rolniczych
Jędrzej Krukierek
w Krośnie
poleca:

Plugi, Brony,
Sieczkarnie,
Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp.,
Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i ruł betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie. — Ceny bardzo niskie — Wyrób pierwszorzędnny. — Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1864.

Próbki i cenniki darmo.

TANIO DO SPRZEDANIA dla PP. Studentów i PT. Publiczności

1 kołdra i dwa prześcieradła lniane za 16 — 18 K a najlepsze wełniane za 20 — 24 K. Tudzież 1 sienik gotowy, 6 ręczników, 6 husteczek do nosa za 12 K. Wszystko oplatnie.

TKALNIA ANTONIEGO BARUTA
pod opieką św. Józefa, w Korczynie (Galicja).

ZEGARKI NA RATY DLA KAŻDEGO.

Nr. 72. Prawdziwe 14 karatowe złote-plaqué zegarki męskie i damskie, ładnie ograwione, werk dobry na kamieniach K 20 — takie same z podwójną kopertą K 25—

Nr. 73. Prawdziwe srebrne zegarki męskie albo damskie z 3 bardzo silnymi kopertami, bogato grawiowane, jako to: koń, jelen, lew, albo widok, dobry werk ankrowy dokładnie uregulowane K 30—

Nr. 74. **Ostatnia nowość**, zegarki srebrne męskie ankrowe remontoar 8 dniowe, które po jednorazowym nakręceniu chodzą nieprzerwanie przez 8 dni, na rubinach, z chodem widocznym na cyferblacie K 35—

Nr. 75. Wspaniały metalowy tulski zegarek remontoar męski albo damski z 3 kopertami i połączoną koroną, dobrym werkiem . . . K 18—
Nr. 76. Nikłowy zegarek remontoar dla chłopców, otwarty modny i pięknie grawiowany . K 8—

Ceny rozumieją się na raty po 2 K miesięcznie za sztukę; przy zamówieniu należy połowę ceny posłać, albo też uiścić za zaliczką.

Wiedeńska fabryka zegarków Henryk Weiss,
3—10 Wiedeń XIV. Pillergasse 1.

2 korony miesięcznie.

WĘGIEL I KOKS

i wapno budowlane najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

FIRMA WĘGLOWA

Bernard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

Moczenie w łożku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. — Polecenia lekarskie. Instytut „SANITAS“ — Velburg, P. 87, Bawarya.

5—32

Wapno azotowe

jest najtańszym i najlepszym
: nawozem azotowym :

Józef Karrach

Lwów, Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki darmo i oplatnie. 8 15



DERKI NA ŁÓŻKA I KONIE (KOCE)

w rzetelnym trwałym wykończeniu.

Nr 20. Styryjska derka włosowa w kratki, w różnych wzorach jak: tło brunatna z czerwono-niebieską lub czerwono-zieloną kratką, żółta z czerwono-niebieską, lub czerw.-brunatną kratką, niebieska z czerw.-żółtą kratką, zielona z czarną kratką i czarno-brunatną z białą kratką I. wielkość 157 cm. długa 115 cm. szeroka K 5. II. wielkość 175 cm. długa 135 cm. szeroka K 7. Nr 30. Derka włosowa lepszej jakości, ten sam materiał i te same barwy jak Nr 20, jednak silniej wałkowana. I. wielkość 157 cm. długa 115 cm. szeroka K 5-70. II. wielkość 175 cm. długa 135 cm. szeroka K 8-20. — Czysto wiełniane derki, tkane i wałkowane po K 6-50, 8-60, 9—, 10-60, 13-20, 14 i wyżej.

☛ Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze zwraca. ☚

Przesyła za zaliczką **Mieczysław Gonet w Korczynie.**

Gatolog główny innych specjalności korczyńskich darmo załącza przy zamówieniu.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo-kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.

Najlepszą porą do sadzenia drzew jest jesień!

Zakład sadowniczy „Glinka“

w Prądniku czerwonym (poczta w miejscu) pod Krakowem.

polesz do sprzedaży na jesień drzewa i krzewy owocowe doborowej jakości po cenach **wyjątkowo niskich**, przynajmniej większym zamówieniom drzew i krzewów owocowych uskuteczniomym przez **Kółka rolnicze, Rady szkolne miejsowe i okręgowe, Rady powiatowe i wogóle instytucje sadownictwa** popierające, znaczne **opasty** od cen katalogowych. Ponadto udziela Zakład zupełnie bezinteresownie wszelkich informacji w sprawach dotyczących sadownictwa. — Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

C. K. GOSPODARSTWO DOŚWIADCZALNE

Uniwersytetu Jagiellońskiego w Mydlnikach (poczta w miejscu)

sprzedaje

JABŁONKI

trzechletnie (najnowsze dobre odmiany) po 80 hal. do 1 K za drzewko, **1000 Mydlniki** lub **Kraków**. Dostawa do 15-go października. 2-2

Podług lek. przepisu zawsze świeżo sporządzony, najlepiej doświadczony środek



Aptek. **CuO-PIGULKI**

są do wytepienia tasiemców najbardziej chwalaionymi, bo one są zupełnie bezpiecznie skutkujące i posiadają oprócz tego tę korzyść, że chorego w najmniejszym stopniu ani trapią i słabia, ani mu żołądka nie psują, jako to iusze trodki do wytepienia tasiemca czyiują, przeciwnie one pobudzają

żołądek do trawienia i mogą przez dzieci również być spezywane. Pigulki te nie szkodzą, chociaż tasiemiec nie jest obecny. Tasiemiec wychodzi wraz z głową w zepsutym stanie, dlatego jest nowy wzrost takowego nie możebny.

☛ **Poczem można poznać, że tasiemiec jest obecnym?** Po tem, że sprawia on nosicielowi swemu rozmaite dolegliwości jako to: kurcze żołądkowe, wymioty, albo jak gdyby zwijający się kłębek do szyi występował, ssanie i zwijanie podbrzusne, mdlenie i zawrót głowy, niedokrewistość, brak apetytu na przemian z wielkim głodem, znużenie i niechęć do pracy, mocne wydzielanie świn, kwaśne odbijanie, przewracanie w brzuchu, słabości w trawieniu, melancholija itd.: jako zewnętrzne oznaki nadmieniamy jeszcze: ciemne pierścienie pod oczyma, nadzwyczajna białość skóra i bladeść, obłożenie języka, chudość, nadbrzmienie. — 1 pudełko **CuO-pigulek** po poprzednim nadesłaniu 7 K 65 h. franko. Przy zamówieniu uprasza się o podanie wieku. — Wszystkie zapytowania i zamówienia adresować należy tak:

L. Vértés „Apteka pod Orłem“ w Lugos Nr 803 (Banat).



Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych

WYROBÓW TKACKICH

jak: płótna czysto-białe, ręczniki, dymy, dreliszki, zapaly, chustki do nosa, obrusy, barchany, oksfordy, płócienna i zefiry kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, szertyngi na wszelaką bieliznę, kapy, koce na łóżka, ceraty na stoły, kołdry do przykrycia, koszule trykotowe ciepłe na zimę, sukna, lodony, kamkarny, szewioty (Zeigi) na ubrania damskie, dzieciinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolorach i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika illustrowanego które wysyła **darmo**

Filia magazynu **Józefa Bajgrowicza** w Jaśle, ul. 3-go Maja.
wysyłkowego tkacza z Korczynie obok Krosna

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane jako to płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściereki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkálnia Płócienn

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płócienn kupować nie będzie.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego**

Cena pudełka (100 pigulek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki.

Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła że na poprawę dojności krów wpływa Proszek holenderski, paczka z opisem użycia za 1 K, a dla tuczenia i na poprawę żerności świń Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny, Paczka z opisem użycia 60 g

Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907. Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych. oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzony skład zegarów ściennych, pendulowych, budzików amerykańskich, zegarków kieszonekowych z pierwszorzędnymi fabrykami genewskimi, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik illustrowany przesyła na żądanie gratis i franko.

Dobrze, że nie kupilem



żydowskiej Nicholy - było by po spodniach. Materje na ubrania z polskiej tkalni domowej Antoniego Barula - Korczynie z podwojnją kręconych nici są nadzwyczaj trwałe a przy tem tanie.

Proszę się przekonać i zażądać darmo cennika na ubrania zimowe męzkie i dziecięce.

Towar który się nie podoba wymieniam, albo zwracam pieniądze.

Adres: **Antoni Barul**

Pod opieką Św. Józefa

tkálnia
w Korczynie
(Galicya)

Księgarnia D. E. Friedleina — założona w r. 1796

Kraków — Rynek 17.

dostarcza książki, pisma, nuty, katalog przesyła darmo.

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, ludząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibulek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.

„ w opasce 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski

Starowiśna 26 KRAKÓW Starowiśna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

TOWARZYSTWO OGRODNICZE W WADOWICACH

poleca na jesień do sadzenia:

15 gatunków jabłoni 4—5 letnich o wysokości pnia 150—170 ctm. 6 gatunków grusz 4—5 letnich o wysokości pnia 160—170 ctm. Cena za sztukę 80 h., 100 sztuk 75 K., 25 sztuk 18.75 K. Krzewy jako: agrest po 20 h., porzeczki szt. 16 h., maliny sztuka 6 h., truskawki 10 sztuk 20 h.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną“. z „Krakusem“ karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, **proszek** mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych** własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.



9—10

Rozszerzajcie „Gazetę Powszechną“

I. Kukulski i W. Lorenc



Skład najnowszycy Maszyn do szycia, Rowerów, Pralni, Magli. Aparaty samogrające Pathefony ze szafirem bez zmiany igieł od koron 50.



w Jaśle ul. 3-go Maja.

Kupującemu w naszym składzie maszyny, udziela się bezpłatnej nauki kroju.

Agentami się nie posługujemy.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ulica Reformacka 1. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem ek. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 l. 4647. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkim Księstwie Krakowskim, na Bukowinie i na Śląsku

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ziemiopłodów od gradu.

„WISŁA“

ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

parceluje obecnie:

Pilźnionek

w powiecie pilzneńskim

położony w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem powiatowym Pilznem. Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm., rządowym gościńcem. Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat Banku p. Stanisław KULAKOWSKI, zamieszkały w Pilźnionku. 2-4

Przybyszówka

w powiecie rzeszowskim.

2-4

Starostwo, sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 klm. gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie. Pozostały obszar 330 mórg ról i łąk doskonałej jakości. Grunta przy dwóch gościńcach bitych. Wobec położenia pod tak wielkim miastem, jak Rzeszów, zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione. Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Józef BUDZYN, delegat Banku w Przybyszówce.

Glinnik górny

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 klm.), kościół, poczta tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu. Obszar 550 mg. Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych. Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Bliższych informacji udziela na miejscu Wny Jan Harnek. 2-4



Zagórz



pod Sanokiem.

Gimnazjum, starostwo, sąd obwodowy, sąd powiatowy i urząd podatkowy w Sanoku o jedną stację kolejową odległym. Stacja kolejowa, poczta, telegraf, szkoła polska i kościół w miejscu. Jarmark na miejscu. Bliższych wyjaśnień udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat Banku p. Karol BURGHARDT, zamieszkały w Zagórz. 2-4

Podleszany

w powiecie mieleckim

2-4

położone pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafia i wszystkie urzędy. Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne, nadto niektóre budynki dworskie na rozbiórkę na sprzedaż. Obszar nie rozparcelowany wynosi jeszcze około 200 morgów i jest bardzo dobrze podzielny. Wszelkich informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku, delegat Banku p. Władysław WINGGRODZKI, w Podleszanych, p. Mielec.



Przędzel



w powiecie niskim.

Położony w bezpośrednim sąsiedztwie trzech miast: Niska, Rudnika i Ulanowa. Starostwo, sąd, urząd podatkowy, stacja kolejowa, poczta, telegraf w mieście Nisku (o 4 klm. odległym.) Szkoła na miejscu w Przędzeli — parafia w sąsiedniej wsi Raclawicach (o 2 klm. odległym). Szkoła koszykarska i seminarjum nauczycielskie w mieście Rudniku (o 2 klm. odległym). Jarmarki i znakomity zbyt produktów. Znakomita gleba, dwukośne łąki. Położenie przy trzech publicznych gościnicach, taniość materiału budowlanego (którego i Bank może dostarczyć), ułatwiają osiedlenie się zamiejscowych osadników. Dla grup włościańskich i Spółek mogą być wykrojone osobne większe kompleksy z budynkami. Informacji osobnych i pisemnych udziela, ceny umawia, oraz przyjmuje zadatki za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku, delegat p. Karol BRONEC, w Przędzeli p. Nisko. 2-4

BOREK NOWY.

w powiecie rzeszowskim.

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie w odległości 12 klm. Poczta i telegraf, sąd pow. i urząd podatkowy w Tyoczynie odległym o 7 klm. Parafia w Borku starym o pół klm. odległym. Główny folwark (dwór) liczy około 450 morgów roli i łąk i około 190 morgów lasów, z budynkami dworskimi w znakomitym stanie. Z folwarku tego może być odcięte osobne większe gospodarstwo z osobnymi budynkami (mieszkalnym i gospodarczym). Folwark „Kozłary“ liczy około 90 morgów roli i łąk i około 30 morgów lasu, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi. Grunta pierwszorzędnej jakości, o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo. Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat p. Antoni Piaśnicki w Borku Nowym. 2-4

Związek handlowy Kółek rolniczych

Kraków, Pl. Szczepański 6.

Lwów, Kopernika 11.

poleca:

najlepsze nasiona gospodarcze

najlepsze nawozy sztuczne

najlepszy węgiel kamienny

najlepsze pasze treściwe

najlepsze polskie plugi

najlepsze polskie brony

najlepsze siewniki Melichara

najlepsze młocarnie

najlepsze młynki

najlepsze tryery

najlepszą belgijską centryfugę „Melotte“

najlepsze naczynia mleczarskie

Cenniki oplatnie. — Znana: Rzetelność i usługa.



Cegielski, Tow. Akc. H.

w Poznaniu

z najlepszych

fabryk

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu.

Przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na 5½% procent.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank sprzedaje na wieczystą własność grunta w całej Galicji.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.